Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr 297 | Kraków, piątek 25 grudnia 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
[illegible] 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

W Dzień Bożego Narodzenia

Co roku świat chrześcijański święci uroczyście Dzień Bożego Narodzenia.

Przed dwudziestu niespełna wiekami, w ubogiem miasteczku judzkiem, w lichej szopie pasterskiej przyszedł na świat Zbawiciel uciśnionych i biednych, wyzyskiwanych i pogardzanych przez faryzeuszów i arystokrację kapłańską — prostaczków.

Nie przyszedł burzyć Zakon, ale go wypełniać. A wypełnieniem tem być miała Miłość i Sprawiedliwość społeczna. Pragnął On uczynić religję Żywą Krynicą miłości, pragnął widzieć w niej regulatora stosunków społecznych w imię sprawiedliwości. I dlatego nie mógł pogodzić dążenia do doskonałości moralnej i duchowej z żądzą używania bogactw kosztem ludu biednego; i dlatego propagował ideę wyrzeczenia się zbytku, i dlatego nienawidził bogaczów i obłudników klerykalnych... Ponad obłudną pobożność, skostniałe formułki i praktyki religijne, wynosił szczerość uczucia i prawdziwej miłości bliźniego. Był Twórcą religji serca i ludzkości. I znalazł wielu uczniów, którzy Ideały Jego propagowali, a z miłości dlań z dumą szli na męczeńską śmierć.

Ale minął okres prześladowań i męczenników. Z podziemi wyszło chrześcijaństwo na szeroki świat. Stolica pogańskich cezarów — Rzym, stał się stolicą koronowanych biskupów rzymskich, którzy wskrzesili tradycje zdobywcze imperjum rzymskiego. Kościół chrześcijański rozrósł się do rozmiarów, przekraczających daleko granice państwa cezarów, a nowi władcy rzymscy sięgnęli po władzę duchowną i świecką nad całym chrześcijańskim światem. I już nie tak, jak Chrystus chleb rozdawali głodnym, a słowa otuchy cierpiącym, lecz korony królewskie i cesarskie i odznaczenia rozdawali wielmożom. Ziemię pokryły bogate klasztory i świątynie, armje kleru świeckiego i zakonnego rozszerzały się i zalewały podbite kraje. Kler bierze wybitny udział w życiu świeckiem, zdobywa stanowiska feudalnych książąt i wpływ przemożny wywiera na politykę, na dzieje państw i ludów. Dwór papieżów imponuje światu potęgą swej władzy, blaskiem bogactw i monarszego majestatu....

I mija lat dwa tysiące i tradycyjnie chrześcijaństwo święci Dzień Narodzenia Jezusa. Ale właśnie, niestety, święto to jest najjaskrawszą ilustracją krzywdy społecznej. Bo oto wyznawcy jednej i tej samej religji chrześcijańskiej, w jakże nierównych święcą tę pamiątkę wspólną warunkach. Z jednej strony widzimy zbytek i przepych — z drugiej już nie ubóstwo, ale skrajną nędzę.

Jakiż więc rezultat moralny tych olbrzymich wpływów chrześcijaństwa? Wśród ludów chrześcijańskich nie wiele się zmieniło i tensam, tylko spotęgowany szaleje wyzysk, pogłębia się przepaść społeczna między klasami, tensam egoizm, próżność i nędza moralna. Chrześcijańskie narody jeszcze dotąd nie zerwały z barbarzyńskim systemem załatwiania sporów drogą morderczych wojen i gwałtu. I nasuwa się pytanie, dlaczego ideały pierwotnego chrześcijaństwa do dziś u narodów chrześcijańskich jeszcze nie zatriumfowały?

Bo oto ci, co zmonopolizowali w swem ręku naukę etyki, odbiegli daleko od ideałów pierwotnego chrześcijaństwa. Nawrócili oni do starych nałogów pogańskiego świata, poszli drogą faryzeuszów i arcykapłanów żydowskich. Pycha i chciwość bogactw materjalnych, żądza panowania na wzór cezarów, podniecanie ambicyj możnowładców i ich próżności, uczynienie z religji środka podbojów politycznych i propaganda religji przy pomocy oręża oraz okrucieństw „Św. Inkwizycji" — jakąż naukę miłości, ludzkości i skromności dały światu?

Nową religję zepchnięto do roli płaszczyka, pod którym nietknięte zostały serca i charaktery, pełne pychy, egoizmu i barbarzyńskich instynktów.

Ideały społeczne pierwotnego chrześcijaństwa wobec perspektywy światowładczej poszły w zapomnienie. Nie potępiono nawet niewolnictwa i poddaństwa, ale z form tego systemu wyzysku ciągniono bez żenady zyski.

Podjął tedy ideały społeczne chrześcijaństwa **Socjalizm**, pod którego sztandarem wydziedziczeni — proletarjusze, rozpoczęli walkę z obłudą, wszelaką krzywdą i z poniżeniem człowieka. Ale powstali przeciw niemu ci, co to zawsze pełni są życzliwości dla możnych świata. Upatrują oni doskonałość „porządku" społecznego w ustroju klasowym, wyzysku i krzywdzie. Maluczkim odbierają nadzieję wyzwolenia się, gdyż „niepodobna, aby to, co u szczytu stoi, zrównało się z tem, co u podstawy gmachu społecznego istnieje". I nadal podstawą „dobrze urządzonych" społeczeństw ma być dążenie do osobistych korzyści, do prywatnego posiadania bogactw, które są rezultatem pracy większości społeczeństwa. Ten kult egoizmu i dorobkiewiczostwa kosztem drugich, stawiany ponad ideą dobra ogólnego, — jakże opłakane, zwłaszcza w Polsce, wydaje owoce!

Oto powszechne rozlega się narzekanie na upadek „moralności państwowej" czy narodowej, na brak ofiarności ze strony klas posiadających na rzecz państwa, na liczne fakty pomnażania osobistej majętności drogą wprost nieuczciwą, kosztem państwa. A jak stwierdzają organa katolickie*) „równocześnie z tem złem społeczeństwo polskie wykazuje duży stopień religijności"... I nie pomoże tu nic, jak widzimy, religja, bo jej nauczyciele uświęcają wyzysk kapitalistyczny i wszelkiej prywatnej własności nadają sankcję prawa Bożego i natury...

Nie może drzewo dobre złych owoców rodzić... Cała nauka społeczna klerykałów jest fałszywa, gdyż demoralizujący, jak stwierdzają sami, wywiera skutek. I jakże trafnie zastosować tu można słowa Pisma Św.: „Bo już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Przeto wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone"...

A tą siekierą, wycinającą złe drzewa nauki społecznej i etycznej klerykalizmu, jest — **Socjalizm!**

Tępi on egoizm w duszach ludzkich, stawiając dobro ogólne, społeczne, za cel każdej jednostki i społeczeństwa. Przez dobro i powodzenie ogółu, dąży on do szczęścia jednostki. Kto zaś szerzy poglądy odwrotne, ten szerzy anarchję i hoduje pierwotny, zwierzęcy egoizm i zbiera takie oto owoce, jak nędzę moralną przy „żywym strumieniu rozbudzonej religijności"...

I nie łudzimy się, aby oficjalni przedstawiciele chrześcijaństwa przyznali nam rację. Socjalizm, opierając się na realnej sile proletarjatu, dąży konsekwentnie do swego wielkiego celu, a uczciwość klas wydziedziczonych, ich zdolność do ofiarności, gdy idzie o dobro społeczne, jest najlepszą gwarancją, że przyniesie on szczęście prawdziwe całej ludzkości.

M. P.

*) „Głos Narodu" z 27 listopada 1925.

LEON RYGIER

Poeto, nie mów: „tłum"...

Poeto, nie mów: „tłum"
z uśmiechem ironicznym;
przeminął już ten czas.
Niechaj cię czarem swym klasycznym
nie łudzi bareljefu głaz,
gdzie na kamiennej szarej ławie
w półkolu uroczystem wnęki
wybraniec bogów siadł — i gestem ręki
odpędza gmin od wzniosłych swoich dum:
„odi profanum vulgus" *) minął czas.

Tłum duszą swą rozpiera już
twych świątyń mury, w gruz lecące,
a głowy piękne twoich muz
bledną, jak gwiazdy zachodzące;
bo lud chce patrzeć w żywe słońce,
a nie w zabójcze meduz oczy,
co gdy na przyszłość się podniosą,
jej do grobowych trucheł wstręt,
jej do nowego życia pęd
ścinają spojrzeń swych mrożących kosą.

Kto przyszłość klnie, ten śmierć rozsiewa,
to raczej dziś, poeto, mów,
i chociaż forma cię nieznana gniewa,
w jaką się świeża życia wlewa treść,
to z labiryntu swych samotnych snów
wyjść musisz, jeśli pragniesz być nie bladem
widmem wczorajszych, niepowrotnych dni,
ale brzydocie dzisiaj nieść zagładę
i triumfalną głosić wieść
o pięknie jutra, co już z morza krwi
wyczarowywa nowych gwiazd plejadę...
. . . .
Te gwiazdy pierwszy musisz ujrzeć ty!...
. . . .

A gdy je ujrzysz, gdy pokochasz tak,
jakieś swych dawnych świątyń kochał wonną ciszę
gdy się twój duch rozkołysze
ich pędem, rwącym w nieskończony szlak:
możesz, jak księżyc, dożyć tego cudu,
co jest najwyższym triumfem pieśniarza,
że ten ocean, co dziś cię przeraża,
ten wielki ocean ludu,
nagle ku pełni twojego natchnienia
wzniesie się złotem skrzydłem zachwycenia
i z duchem twoim w jeden akord spłynie...
. . . .
A wtedy całą ziemię przemienisz w świątynię...

*) nienawidzę tłumu (słowa Horacego)

DR. ADOLF GROSS

BEZROBOCIE

Wielka wojna zakończyła się z końcem roku 1918. Siedm lat upłynęło, a ludzkość jeszcze nie doszła do spokoju. **Zniszczona organizacja gospodarcza i myślowa zaważyła więcej na szali, aniżeli mordowanie**, którego ofiarą padło więcej, niż dziesięć miljonów ludzi.

Zwycięska Anglja ma stale **blisko półtora miljona bezrobotnych**. Niemcy zwyciężone przeszły ciężkie czasy inflacji i inwazji do Ruhry, która doprowadziła do kompletnego zniszczenia życia gospodarczego, tak, że marka niemiecka spadła niżej rubla sowieckiego. Ale wynalazczy umysł niemiecki znalazł środek gospodarczy dla przywrócenia obrotu. Marka rentowa w jednej chwili przywróciła stałość waluty, trzymała się blisko rok bez niczyjej pomocy.

Zwycięzcy zrozumieli, **że bez uporządkowania gospodarczego zwyciężonych nie przyjdzie do spokoju** i nie uzdrowią społeczeństw europejskich. Więc też znawcy wszystkich krajów obmyślili wielki plan Dawesa. Niemcy dostały wielką pożyczkę amerykańską ośmset miljonów marek złotych, zapomocą odpowiednich urządzeń zabezpieczono ich przed dewaluacją waluty, mimo ciężkich opłat reparacyjnych, które na siebie wzięły i rozwinęło się życie gospodarcze Niemiec. Zdawało się, że wrócą normalne czasy, ale i w Niemczech pojawił się tensam ciężki stan chorobowy, jaki nawiedził Anglję. **Niemcy liczą obecnie półtora miljona bezrobotnych.**

Austrja została sanowana przez Ligę narodów, ale bezrobocie ciąży na Austrji w tymsamym stosunku jak w Niemczech.

I rzecz charakterystyczna: Francja nie ma bezrobotnych, przynajmniej ma ich mało, a to dzięki dewaluacji franka. **Konkurencja francuska jest niebezpieczna**, gdyż państwa mające walutę, która ciągle się dewaluuje, źle opłacają robotników, wskutek czego zarobek robotniczy nie jest w stanie dotrzymać kroku dewaluacji pieniądza. Następstwem tego państwa te produkują tanio i są w stanie konkurować z innymi państwami mającymi stałą walutę, bo tam zarobki robotnicze są wyższe. Naogół utrudniają wszędzie import, a eksport się forsuje różnemi środkami. Anglja, która uważa wolność handlową za podstawę swojej egzystencji, broniąc się przeciwko „dumpingowi", zwolna wprowadza cła dla poszczególnych gałęzi przemysłu. Francja musi również przejść do stałej waluty i wtedy czeka ją takie samo bezrobocie, jak inne kraje. **U nas waluta się dewaluuje, a mimo to bezrobocie się szerzy z niesłychaną szybkością.** Mamy już **ćwierć miljona zarejestrowanych bezrobotnych**, do tego należy doliczyć drugie tyle **słabo zatrudnionych robotników** i znaczną ilość samodzielnych, którzy nie mają zajęcia, urzędników publicznych i prywatnych, którzy już są zredukowani, względnie, którym grozi redukcja.

Co to będzie? Czy rzeczywiście ludzkość, która opanowała oceany i powietrze, która zniosła odległości czy ludzkość **nie** potrafi znaleźć sposobu, ażeby wreszcie każdy człowiek, który chce pracować, mógł pracę znaleźć? **Na czem to polega, że taki kolosalny procent ludności nie dostaje pracy, choć prosi o pracę** i musi być utrzymywany jak żebrak z funduszów publicznych?

Ekonomja klasyczna twierdzi, że brak środków produkcji bywa stałym powodem bezrobocia ale tak nie jest. Anglja ma środków produkcji dość, kapitałów dość, dlaczego ta rzesza półtoramiljonowa, którąby przecież swoją pracą mogła dla siebie samej produkować mieszkania, odzież, żywność itd., dlaczego ona próżnuje i głoduje? **Wszak wszelkie dobra na świecie są produktem pracy ludzkiej, czemuż takie wielkie masy ludności przymusowo próżnują i nie produkują?**

Niektórzy tłómaczyli, że według Maltusa jest zadużo ludzi na świecie, ludzie mnożą się szybciej niż środki żywności. Ależ ci wszyscy ludzie bezrobotni jedzą, czemuż oni nie produkują? Wszak mamy kolosalne przestrzenie ziemi zupełnie niewyzyskane, cały wschód Europy prowadzi ekstensywną gospodarkę rolną i mógłby przy odpowiednio zorganizowanej pracy ludzkiej wielokrotnie powiększyć środki żywności, a cóż dopiero mówić o kolosalnych obszarach Australji, Afryki, Kanady, Ameryki południowej itd., czekających na pracę ludzką? **Produkcja przemysłowa mogłaby się również wielokrotnie powiększyć, gdyby się ktoś znalazł, któryby te wszystkie ręce próżnujące zorganizował i do pracy powołał.**

Co jest powodem tej anomalji? Otóż chwila obecna mimowoli przesuwa naszą myśl w te odległe czasy rzymskie, kiedy mały lud żydowski potrafił siłą swojej wielkiej idei równości i miłości bliźniego znieść owe wszystkie kasty i kategorje, urządzone przez cywilizację rzymską na ziemi wraz z kastami i kategorjami w fantazji rzymskiej zrodzonymi w niebie. **Potrzeba nam teraz takiego huraganu myśli ludzkiej, któryby zburzył mury chińskie, dzielące społeczeństwa, narody i państwa.** Chwilami jeden lub drugi dyplomata wielki poruszy myśl Paneuropy, myśl stworzenia wspólnoty gospodarczej, ale są to akademickie myśli nie mające ekspansji. Wszak zastępca Piasta, poseł mający wielkie wpływy w swojem stronnictwie, rzucił myśl połączenia Polski z Czechosłowacją na wzór dawnych Austro-Węgier. Wskazuje to na tęsknotę ludzi do łączenia się, oczywiście jest to myśl niezdarna, naśladująca dynastyczne związki austro - węglerskie.

Ale jakiś sposób się na to wszystko musi znaleźć. Wszak nie można sobie wyobrazić, ażeby taki znaczny procent ludności — (w Anglji doliczając rodziny bezrobotnych, prawie co dziesiąty obywatel jest bezrobotny) musiał być utrzymywany z publicznych środków. **Tworzy się kontrast między jedną częścią ludności, która niejako przypomina starą klasę niewolników, a resztą, która ma dochody, pracuje i żyje pełnem życiem. Taki kontrast nie da się utrzymać.** Jeżeli ludzkość nie potrzebuje tej pracy, bo wystarcza praca mniejszej liczby ludzi, to w takim razie skrócić czas pracy, **ale niech wszyscy mają robotę. Wszak nie interes kapitalistów produkujących może decydować, musi decydować interes ogółu ludności.** Musi się więc znaleźć sposób na zniesienie tych wszystkich ograniczeń gospodarczych, **musi się znaleść sposób na wprowadzenie naprawdę solidarności gospodarczej.**

Obecne czasy przypominają czasy przed rewolucją francuską. Jedni żyją w wielkim zbytku, a drudzy głodują. Ludzkość nie ma odwagi rzucenia wielkiej myśli i wprowadzenia jej w czyn, natomiast skarlałe myśli bywają wprowadzane w czyn. **Państwa odgraniczają się nietylko co do importu towarów, ale poczynają się odgraniczać co do swobody komunikacyjnej osób.** Po Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, po Australji itd., które nie dopuszczają robotników obcych, aby nie obniżyli skali życia robotników tamtejszych, przyszła kolej nawet na małą Austrję, która w najbliższym czasie uchwali takąsamą ustawę. Do czego to doprowadzi? Każdy kraik będzie miał swoją walutę, swój system celny i gospodarczy i będziemy wprawdzie mieli z czasem może mniej wojsk mordujących się nawzajem, ale zato te więcej strażników celnych i różnych innych urządzeń, podrażających produkcję i konsumcję i oddzielających ludzi kompletnie od siebie.

Mówią o zniesieniu tych granic. Myśl poruszona przez Ligę narodów, powinna znaleść urzeczywistnienie. **Powinien się wreszcie znaleść sposób ujednostajnienia waluty wszystkich państw i wprowadzenia naprawdę taksamo jednolitej skutecznie kontrolowanej i utrzymywanej waluty tak, jak wprowadzono jednolitą miarę i wagę.** Wtedy ludzkość nie będzie potrzebowała utrzymywać tylu spekulantów, państwa nie będą niszczyły gospodarstw przez fałszowanie waluty i znajdziemy łatwiej sposób zorganizowania pracy ludzkiej tak, ażeby się znalazła praca dla wszystkich.

Jedynym środkiem wyjścia z tego labiryntu jest tedy ucieczka do wielkiej idei wspólnoty ludzkiej. Jeżeli przed dwu tysięcy laty mały lud żydowski mógł wielką ideę równości i miłości z taką siłą rzucić na szalę wypadków na wielkiem imperjum rzymskiem, że runęli bogowie starego świata, ustępując miejsca wielkiej nowej idei wspólnoty ludzkiej **to musi się znaleść obecnie jakiś sposób, ażeby wielką tę ideę nanowo wprowadzić w czyn, ażeby ludzkość sobie przypomniała, że nie może być jej celem różniczkowanie kraików, zapewnienie wielkich bogactw wybrańcom, lecz ma ona cele wyższe: wielkiej kultury i oświaty**, a ten cel może osiągnąć tylko przez wprowadzenie w życie zasady równości i współpracy ścisłej wszystkich i zniesienie tych wszystkich ograniczeń, które skarlałe umysły wprowadzają coraz więcej w życie.

Angielski prezydent ministrów Baldwin oświadczył raz w Izbie gmin, gdy go interpelowano w sprawie bezrobotnych, że musi się na to znaleść sposób bo inaczej musiałby zwątpić w to, czy obecny porządek społeczny da się utrzymać. Słowa dyplomatów nie wystarczą, trzeba nacisku mas, nacisku demokracji cywilizowanych ludów.

DECYZJA

Napisał Dr. RUDOLF BREITSCHEID, poseł do Reichstagu

Misja demokraty Kocha utworzenia nowego rządu niemieckiego spełzła na niczem. Socjaliści odmówili udziału w t. zw. „wielkiej koalicji“, w skład której wejść mieli socjaliści, demokraci, centrum i partja ludowa. Znakomity mówca parlamentarny Breitscheid podaje w poniższym artykule powody odmowne decyzji socjalistów.

Prasa partji demokratycznej i centrum podnosi przeciw socjalnym demokratom mniej lub więcej gwałtowne zarzuty ponieważ przeszkodziliśmy stworzeniu wielkiej koalicji. W rzeczy samej mamy ludzkie wyrozumienie dla złego humoru obu tych partyj. Widziały one w rządzie o szerokiej podstawie sposób rozwiązania przesilenia, a przywódca demokratów, pan Koch, w sposób najbardziej godny uznania zabiegał o to rozwiązanie. Tylko chybia celu przypisywanie nam winy rozbicia się projektu albo nawet, jak się to dzieje, sprowadzanie naszej „odmowy“ do niewłaściwego kierowania się przesądami partyjnemi. Powiedzmy odrazu: idea wielkiej koalicji **nie rozbiła się o naszą złą wolę, lecz o niemożność stworzenia niezbędnego porozumienia między naszemi interesami a interesami niemieckiej i bawarskiej partji ludowej.**

Nie należy przy ocenianiu wydarzeń czepiać się zewnętrznych okoliczności. Z pewnością, to my daliśmy znak do zakończenia rozmów między frakcjami. Ale chodziło przecież o to, czy można je jeszcze w dalszym ciągu prowadzić z jakiemikolwiek wnioskami na osiągnięcie pozytywnego rezultatu. Aby zrozumieć koniec sprawy musimy przypomnieć sobie jej początek, a tu jest niewątpliwe, że na początku rokowań w obu partjach skrzydłowych nie było ani mocnego pragnienia współpracy ani nadziei stworzenia rzeczowych i osobistych przesłanek.

Nie było ich po stronie **partji ludowej**, gdyż mimo wszystko nie chciała ona zerwać z niemiecko-narodowymi i patrzała na rozłam przeprowadzony przez tamtych tylko jako na przejściowe zmącenie przyjaźni zawartej celem wspólnego reprezentowania interesów kapitalistycznych. Nie było ich po naszej stronie, gdyż w świadomości tej sytuacji nie mogliśmy wierzyć w trwałość rządu, któryby nas zjednoczył z wprawdzie rozczarowanymi, ale nie odstraszonymi sprzymierzeńcami prawicy.

Jeśli pomimo tego prowadzono rokowania, to dla pana Scholza i jego przyjaciół z partji ludowej, którzy — o czem nie należy zapominać — początkowo opierali się wszelkim rozmowom, bezwątpienia ostatecznym argumentem było żywo wyrażone życzenie **prezydenta państwa**; dla nas zaś fakt, że demokrata ujął w swe ręce tworzenie gabinetu i ustalił dyrektywy, które w swem sformułowaniu opierały się na wydanym przez nas programie dyskusji. Ale rokowania już z góry prowadzone były w **atmosferze nieufności. Nie mogliśmy** zapomnieć ani doświadczeń jesieni 1923 ani ostatniego lata, a ze strony partji ludowej nie uczyniono najlżejszej próby zatarcia wspomnień przeszłości i sprowadzenia nieco cieplejszej temperatury. Były to raczej nietyle rokowania, ile wzajemne podchodzenie się. Partje stały naprzeciw siebie, jak szermierze, z których każdy czyha na chwilę odsłonięcia się drugiego.

Jak długo omawiano ogólne wytyczne, szło jeszcze stosunkowo gładko. Skoro jednak dyskusja, po dokładnem określeniu naszych żądań, przeszła do **szczegółów i trzeba było dawać jasne odpowiedzi na jasne pytanie, wyłoniły się trudności** i bardzo rychło okazała się niemożliwość zgody. Gdybyśmy mieli do czynienia tylko z demokratami i centrum, to od biedy moglibyśmy się zadowolić wytycznemi Kocha. W grze był jednak partner, przed którym musieliśmy się strzec i od którego musieliśmy żądać najbardziej jednoznacznych oświadczeń i najbezwzględniejszych gwarancyj. Nie dano ich nam jednakże ani w sprawie zapomóg dla bezrobotnych ani w sprawie czasu pracy ani co do rozliczeń z książętami, nie mówiąc już o innych rzeczach. Aczkolwiek nie powiedziano nam „nie“, to jednak pocieszano nas, że nadejdzie pora, w której problemy wysunięte w debacie dojrzeją należycie; takiemi niepewnemi wekslami na czas przyszły nie mogliśmy się nasycić.

Być może, mogliśmy jeszcze bardziej przedłużyć rokowania, aby odmowne stanowisko niemieckiej partji ludowej jeszcze wyraźniej się uwidoczniło. Ale wydawało nam się, że nadeszła chwila od której począwszy dalsze zwlekanie dawałoby wiele do myślenia, już choćby ze względu na towarzyszów partyjnych w kraju; gdyż z zewnątrz żądano **jasności**. Nasza partja inaczej jest zbudowaną niż burżuazyjne. Członkowie jej bezpośrednio interesują się wydarzeniami politycznemi. Robotnicy dzień w dzień schodzą się w fabrykach i dysputują nad polityką swych przedstawicieli w parlamentach. Odczuwają oni potrzebę by być słuchanymi i słuchać. Ich prymitywniejsze nastawienie domaga się linji prostej i wyraźnej w swym biegu i w swym celu. Trzeba tym wymogom odpowiedzieć i nazbyt długie przeciąganie się manewru taktycznego w każdym wypadku nastręcza wątpliwości. Jeśli nazywają to niewłaściwym względem na interesy partyjne, to chętnie bierzemy na siebie taki zarzut. Dla socjalno - demokratycznej frakcji parlamentarnej jest w każdym razie jednym z najważniejszych wymagań, by pozostawać ze swymi zwolennikami w kraju w najściślejszym kontakcie.

Ale nie tylko to. Nie możemy nie brać pod uwagę, że niemal wszystkie nasze organizacje wypowiedziały się w tej chwili **przeciw wielkiej koalicji**. Tylko wtedy moglibyśmy poważyć się na sprzeciwienie się takiemu oporowi, gdybyśmy potrafili udowodnić, że udział w rządzie dałby proletarjatowi korzyści, z któremi masy nie liczyły się gdy wypowiadały się za odmową. Ponieważ nie było na to widoków, nadeszła pora, by zrobić koniec. A jeżeli teraz podnosi się przeciw nam oskarżenie, że w ten sposób wywołaliśmy niebezpieczeństwo nowego rządu prawicowego, to tylko tyle należy odpowiedzieć, że nie można tworzyć rządów z ołówkiem w ręku. Jak długo **niemiecka partja ludowa** nie zerwała pomostów do niemiecko - narodowych nie daje ona żadnej poręki, że nie powrócą wpływy niemiecko narodowe, i utworzylibyśmy z nią rząd, nie otrzymawszy możliwie najmocniejszych zapewnień, przeprowadzenia choćby tylko najważniejszych punktów naszego programu. W ten sposób ściągnęlibyśmy na siebie wprost **niemożliwą odpowiedzialność**.

Musimy czekać, co teraz rzeczywistość przyniesie, czy gabinet urzędniczy, czy rząd środka, skłaniający się na prawo lub lewo. Jakkolwiek się sprawy będą rozwijać: sądzimy, że postąpiliśmy, jak nam nakazała godzina i wzgląd na przyszłość.

Międzynarodowa Konferencja Pracy

Międzynarodowa Konferencja Pracy odbędzie w r. 1926 dwie sesje. **Sesja 8-a** rozpocznie się 25 maja i zajmie się w pierwszym rzędzie rozpatrzeniem **spraw dotyczących emigracji**, a w szczególności zastanowi się nad środkami, zmierzającymi do uproszczenia procedury inspekcji emigrantów, znajdujących się na pokładach okrętów. Sesja ta przedyskutuje pozatem raport o działalności Międzynarodowego Biura Pracy, co rok składany przez dyrektora Biura, tow. Alberta Thomasa.

Na porządku dziennym **9-tej sesji** znajdują się dwie sprawy , **dotyczące pracy marynarzy**, mianowicie: 1) Sprawa międzynarodowej kodyfikacji przepisów, dotyczących umowy najmu marynarzy, oraz 2) ustalenie wytycznych dla inspekcji pracy marynarzy.

Wnosząc na porządek dzienny 8-ej Konferencji zagadnienia emigracyjne, Międzynarodowa Organizacja Pracy stwierdza, że pragnie czynnie współdziałać w rozwiązaniu jednego z najważniejszych zagadnień społecznych doby obecnej. Jeśli idzie natomiast o porządek dzienny 9-ej Konferencji, to stwierdzić trzeba, że warunkami pracy marynarzy zajmuje się Międzynarodowa Organizacja Pracy od szeregu lat. Już w r. 1919 podczas obrad nad traktatem pokojowym, związki zawodowe marynarzy wskazały na konieczność międzynarodowej reglementacji warunków pracy marynarzy. Od tego czasu, Międzynarodowe Biuro Pracy konsekwentnie dążyło do ujednostajnienia odnośnych przepisów, wychodząc z założenia, że w myśl tezy wyrażonej w 13-ej części traktatu wersalskiego, istnieją zasady normowania warunków pracy, którym każdy kraj powinien się poddać. Sprawa pracy marynarzy poruszona została po raz pierwszy w sposób konkretny w 1920 roku, na Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genui, która poleciła Międzynarodowemu Biuru Pracy rozpoczęcie prac, zmierzających do opracowania międzynarodowego kodeksu pracy marynarzy. Przy współudziale specjalnej komisji, utworzonej w myśl uchwały, powziętej na tejże konferencji genueńskiej, a składającej się z przedstawicieli marynarzy, właścicieli okrętów i Międzynarodowego Biura Pracy opracowany został w Biurze projekt kodyfikacji przepisów, dotyczących umów najmu marynarzy i projekt ten będzie poddany dyskusji podczas obrad 9-ej Międzynarodowej Konferencji Pracy. Projekt ten zawiera poza przepisami normującemi warunki najmu i istniejącemi w ustawodawstwie poszczególnych państw, również wskazówki, mające ułatwić międzynarodowe stosowanie wymienionych przepisów. Stanowi on zatem pierwszą część Międzynarodowego Kodeksu Pracy marynarzy, którego opracowanie powierzono w swoim czasie Międzynarodowemu Biuru Pracy.

Ustalenie zasad dla inspekcji pracy marynarzy jest tem bardziej konieczne, że sprawa ta dotychczas nie jest dostatecznie wyświetlona. Wiadomo, że zasady te różnić się muszą bardzo znacznie od zasad przyjętych przy organizacji inspekcji pracy w przemyśle. Konferencja winna zastanowić się, czy nie należałoby w sposób konkretny ustalić przedmiot i metody inspekcji pracy w żeglarstwie, jak również, czy nie możnaby ustalić wytycznych dla organizacji tej gałęzi inspekcji pracy.

Złoty wraca do równowagi

Trzecia dekada grudnia stoi pod znakiem poprawienia się kursu złotego. Minęły dni trwogi z początku tego miesiąca, kiedy dolar przekroczył 12 złotych i wyglądało tak, że możliwemi były przepowiednie giełdziarzy, że z końcem grudnia dolar osiągnie 15 zł. W kołach giełdowych opowiadają nawet, że po tym fantastycznym kursie robiono „szlussy" na ostatnie dni grudnia; jak spekulanci rozwikłają teraz tę sytuację, niech sobie nad tem łamią głowy.

Od kilku dni złoty robi znaczne postępy. Kurs 12 zł. za dolara a nawet 10 zł. należy już do przeszłości. W dniu 22 bm. na giełdach krajowych i zagranicznych dolar spadł poniżej 9 zł. i tak notowano: w Warszawie 8.80, w Łodzi 8.80, w Gdańsku 8.75, w Wiedniu 8.75—9. W porównaniu z najwyższym stanem z przed tygodnia dolar spadł o przeszło 40% i jest nadzieja, że spadek ten będzie się dalej odbywał.

Daleko nam wprawdzie jeszcze do idealnego stanu z przed końca lipca, kiedy dolar notował stale przez przeszło rok 5.18—5.20. W porównaniu z tym kursem złoty jeszcze obecnie, przy stanie poniżej 9, stracił przeszło 75% swej wartości i odczuwamy tę stratę na wzmożonej drożyźnie. Jednakże przesunięcia w ciągu ostatnich dni wskazują na powracającą równowagę, co daje nadzieję, że zbliża się pora, kiedy będzie można zacząć pracę nad stabilizacją złotego, naturalnie po kursie daleko odbiegającym od parytetowego.

Co spowodowało tę poprawę? Na to pytanie odpowiedź jest taksamo trudną, jak na pytanie, dlaczego złoty tak dotkliwie spadł. Nie można z absolutną stanowczością twierdzić, że załamanie się złotego w ostatnich dniach lipca zostało spowodowane deficytem budżetowym czy ogólnym stanem gospodarki państwowej, gdyż stan ten istniał i znany był już przedtem. Taksamo nie można obecnej poprawy kłaść na karb projektów sanacyjnych, które jeszcze nie miały czasu wykazać swojej mocy uzdrawiającej, samo zaś uchwalenie skreślonego o kilkanaście miljonów prowizorjum budżetowego nie jest tym momentem, który wpłynął decydująco na polepszenie.

Główną rzeczą jest to, na co u nas kilkakrotnie wskazywano, że zaczyna powracać zaufanie zarówno zagranicą jak u nas. Fakt, że nawoływania do oszczędności przybrały realne kształty i drugi fakt, że pożyczka zagraniczna z dziedziny mitu przeszła na tor rzeczywistości, oba razem świadczą, że zaczynamy sami nabierać zaufania i inni zaczynają je nabierać, a to jest wszędzie i zawsze kardynalnym warunkiem uzdrowienia finansów. Sprawdza się przysłowie: pomóż sobie sam, a Bóg ci dopomoże. Polska robi olbrzymie wysiłki, aby naprawić, co przez 2 blisko lata zostało zepsute, a świat widzi te usiłowania i spieszy nam z pomocą naturalnie w takiej formie, w jakiej jest to praktykowane w ustroju kapitalistycznym: przez pożyczki na dobrem zabezpieczeniu i na dobrem oprocentowaniu.

A musimy sobie powiedzieć, że pod tym względem nie jesteśmy ani w gorszem ani w lepszem położeniu od innych. Jedyny obecnie kapitalista w świecie: Ameryka nie zna w interesie sentymentu i z równą dokładnością dusi sprzymierzoną niedawno Francję czy Belgję, jak chce łupić Polskę, udzielając jej pomocy. Tu zbiegają się dwa napozór sprzeczne a w ostatniej konsekwencji identyczne interesy: Ameryka ma nadmiar pieniędzy i musi dla nich szukać lokaty, Polska zaś potrzebuje pieniędzy i musi za nie zapłacić żądaną cenę. A ta cena podwyższa się w miarę tego, czy dłużnik jest finansowo silniejszy czy słabszy, a my niestety do pierwszej kategorji nie możemy się zaliczać.

Najważniejszem obecnie zadaniem, po ustaleniu zasady oszczędności i zapoczątkowaniu jej realizacji, po pomyślnych widokach uzyskania pożyczki dla państwa i po zasileniu obcym kapitałem banku polskiego, jest próba stabilizacji złotego. Posiadanie stałego, choćby mniejwartościowego, pieniądza okazało się koniecznem w czasie, kiedy z powodu wahania się złotego ceny również ulegały ciągłym wahaniom. Rozumie się, że dla naszych finansów byłoby bardziej korzystne ustalenie kursu złotego na poziomie nieodbiegającym daleko od jego wewnętrznej wartości, cóż, kiedy to nie leży w naszej wyłącznej mocy, gdyż rynek światowy, którego my jesteśmy drobnym ułamkiem, decyduje o wartości waluty na podstawie swoich własnych kombinacyj, nie kierując się względami na moralność czy piękno.

Mówiono u nas o parytecie złotym, który jednak stał się dla nas marzeniem. Stworzono nowy termin parytetu gospodarczego, który nic nie mówi, a daje szerokie pole do dyskusji bezcelowej. Jakiż więc parytet może mieć złoty? Może mieć tylko taki, który będzie odpowiadał jego wewnętrznej wartości w pierwszym i jego ufundowaniu w drugim rzędzie. Jest rzeczą oczywistą, że jeżeli bank emisyjny ma dla swych banknotów tylko statutowe pokrycie, a pozatem nie rozporządza rezerwami, które w krytycznym momencie mógłby rzucić na szalę, że taki banknot nie może być traktowany jako pełnowartościowy surogat złota. Niemniej jest pewne, że ze wzrostem naszego czynnego bilansu handlowego zobowiązania wobec zagranicy zmniejszają się, a to wzmacnia siłę kupna złotego czyli potęguje jego wartość wewnętrzną.

Biorąc to wszystko pod uwagę, musi się dojść do wniosku, że najbliższe dni, które prawdopodobnie przyniosą dalszą poprawę w kursie złotego, staną się przełomowemi dla jego wartości na stałe.

Pomoc dla bezrobotnych w Warszawie

Wywiad z ławnikiem tow. Szczypiorskim

Pod tytułem: „Inicjatywa PPS otwiera lepsze jutro przed siedmiu tysiącami najbardziej dotkniętych losem" podaje warszawski „Kurjer Czerwony" wywiad, który powtarzamy poniżej:

„Dzięki inicjatywie klubu radzieckiego PPS — pisze ów dziennik warszawski — władze miejskie odegrały w walce z bezrobociem dominującą rolę.

Oto co nam oznajmił w tej sprawie ławnik Adam Szczypiorski, do którego zwróciliśmy się po informacje:

— Statystyka urzędowa zarejestrowała na terenie Warszawy 7.500 bezrobotnych pracowników fizycznych. Państwowy fundusz bezrobocia wypłaca 2.400 robotnikom zapomogi w wysokości 10 złotych tygodniowo. Ale prawo do zapomóg i Funduszu bezrobocia wygasa po 17 tygodniach.

Równie niedostateczne są zasiłki magistrackie. Zapomogi te są jednorazowe. Skorzystało z nich drugie 2.400 robotników. Reszta bezrobotnych, tj. 2.700 osób jest skazana na śmierć głodową.

— Jakie źródła dochodowe znajdzie Magistrat, by pośpieszyć bezrobotnym z pomocą?

— Rada miejska upoważniła wczoraj Magistrat do wprowadzenia następujących podatków: 1) od spadków i darowizn — 100.000 rocznie; 2) od luksusowych mieszkań, t. j. od mieszkań powyżej 5 pokoi — 100.000 zł. rocznie; 3) od zbytku, a więc aut prywatnych, powozów, koni wierzchowych i wyścigowych, motocykli, perfum, brylantów itp. — 200.000 zł. rocznie; 4) od psów — 300.000 zł. rocznie, wreszcie 5) od jednorazowych biletów normalnych w tramwajach — 6,000.000 złotych rocznie (po 5 groszy od biletu dziennego). Bilety ulgowe, uczniowskie i t. zw. abonament poranny będą od tego podatku wolne. Bilety w tramwajach nocnych będą opodatkowane w wysokości 10 groszy.

Wszystkie te źródła dadzą około 7,000.000 zł. rocznie, co pozwoli zatrudnić 5.000 ludzi. Brakującej reszty — t. j. 2 miljonów — dostarczyć winien Fundusz bezrobocia, który przez to samo byłby zwolniony od płacenia zasiłków personalnych.

— Jakie roboty będą uruchomione?

— Przy budowie nowych osadników na filtrach, w parku Traugutta przy burzeniu fortu szczęśliwickiego, przy budowie kolektoru głównego na Woli, przy regulacji przedmieść, w ogrodach miejskich i t. p.

Nadto pozostaje cały szereg robót państwowych: tunel linji średnicowej, rozbiórka wału kolejowego, budowa wału ochronnego nad Wisłą itp.

— Kto będzie przyjmował bezrobotnych do pracy i kto będzie kierował całą akcją?

— Magistrat otworzy specjalny wydział robót publicznych, pod kontrolą komisji, złożonej z radnych wszystkich ugrupowań.

— Kiedy najwcześniej można będzie zatrudnić pierwszą partję bezrobotnych?

— Już w środę lub czwartek Magistrat mógłby rozpocząć angażowanie, 28 grudnia najpóźniej możnaby rozpocząć pracę — zakończył ławnik Szczypiorski.

O bezrobociu w Polsce

Konferencja prasowa u tow. ministra Ziemięckiego

Warszawa, 23 grudnia.

Wczoraj odbyła się w ministerstwie pracy i op. sp. konferencja z przedstawicielami prasy warszawskiej w celu poinformowania społeczeństwa o obecnym stanie bezrobocia w kraju i o akcji dotychczasowej Rządu w walce z bezrobociem.

SMUTNY OBRAZ

Min. tow. Ziemięcki w słowach prostych i szczerych przedstawił obecny stan rzeczy w przemyśle. Stan jest ciężki. Bezrobocie stale wzrasta. Co tydzień przybywa z górą 10 tysięcy nowych bezrobotnych. Ostatnie obliczenie tygodniowe wskazuje 274.800 bezrobtnych wobec 261.851 z tygodnia poprzedniego. Stosunkowo pomyślnie przedstawia się jeszcze bezrobocie w przemyśle węglowym w związku z wzmożonym w ostatnich czasach wywozem. W innych natomiast gałęziach sytuacja pogorszyła się: w hutnictwie górnośląskiem jest 30 tysięcy bezrobotnych wobec 22 tys. z końca r. ub. Tylko 10 tys. robotników pracuje przez cały tydzień. Nie lepiej jest w hutnictwie t. zw. staropolskiem, poza Górnym Śląskiem.

Niepomyślna jest też sytuacja w przemyśle metalowym. Chrzanów redukuje dni pracy, Parowóz, Cegielski zapowiadają zamknięcie fabryk.

Niezmiernie ciężki kryzys przechodzi przemysł włókienniczy. Praca trwa tu po 3—4 dni w tygodniu. Co tydzień fabryki łódzkie wyrzucają na bruk około 3000 bezrobotnych. Widzewska Manufaktura zatrudnia zaledwie 3000 robotników z dawnej ilości 7 tys. U Poznańskiego wymówiono pracę 3000 robotnikom itd.

Obecnie bezrobocie ogarnia też przemysł sezonowy, jak budowlany, drogowy itp. Zbliża się koniec kampanji cukrowniczej, co znowu powiększy szeregi bezrobotnych.

WIDOKI NA PRZYSZŁOŚĆ

Taka jest smutna rzeczywistość. Cóż jednak pomoże załamywanie rąk i narzekanie? Są widoki, że stan obecny jest stanem przejściowym, jak przejściowym jest spadek złotego. Aktywność bilansu handlowego, nadzieja na zawarcie układu handlowego z Niemcami, dążenie do takiegoż układu z Rosją, któryby ożywił przemysł włókienniczy, możliwość uzyskania pożyczki zagranicznej — oto momenty, upoważniające do wiary w lepsze jutro. Tow. Ziemięcki podkreślił przytem konieczność rozszerzenia pojemności rynku wewnętrznego, powiększenia siły nabywczej ludności naszej do czego przyczyni się m. in. reforma rolna.

CO ROBI MIN PRACY W WALCE Z BEZROBOCIEM

Min. pracy może tylko pośrednio oddziaływać na leczenie choroby społecznej, jaką jest bezrobocie. Bezpośrednio zaś może tylko wpływać łagodząco na przebieg choroby.

Akcja pomocy bezrobotnym odbywa się przez udzielanie im zasiłków pieniężnych w ciągu 13—26 tygodni, dalej wsparć doraźnych, wreszcie przez pomoc w naturze (ziemniaki, mąkę, węgiel). Ogółem skarb wpłacił na pomoc bezrobotnym do 1 października rb. przeszło 31 milj. złotych. W ostatnim miesiącu wydatkowano 6 miljonów.

Pomoc żywnościową dla bezrobotnych reguluje instrukcja Min. Pracy i Opieki Społecznej z dnia 20 listopada r. b.

Akcja dotychczasowa objęła ogółem ok. 97.000 zarejestrowanych bezrobotnych. W liczbie tej znajduje się ok. 32.000 bezrobotnych, nieuprawnionych do pobierania zasiłków z tyt. zabezpieczenia na wypadek bezrobocia i około 65.000 bezrobotnych, uprawnionych do tych zasiłków.

Postanowiono obecnie rozszerzyć pomoc żywnościową tak, że ogółem akcja pomocy żywnościowej objęłaby razem około 131.000 bezrobotnych.

Co do pracowników umysłowych, to Rząd — zgodnie z ustawą — nie ponosi świadczeń, co opóźnia i ogranicza akcję pomocy, mającej dotychczas charakter pomocy doraźnej.

Pomoc ogarnia niestety zaledwie część potrzebujących. Główna przeszkoda rozszerzenia akcji pomocy — to brak funduszów. Dalej mała ruchliwość i brak inicjatywy ze strony wielu samorządów. Gorzej jeszcze: niektóre samorządy opierają się inicjatywie Rządu. Do nich należy miasto stołeczne Warszawa, które nie chciało przyjść bezrobotnym z pomocą żywnościową na święta.

Zastrzegając się, że jest to narazie jego osobisty projekt, tow. Ziemięcki zaznaczył, że nosi się z zamiarem zażądania dodatkowego opodatkowania przedmiotów zbytku na rzecz bezrobotnych; straszny kontrast między zbytkiem bogatych a nędzą bezrobotnych upoważnia w zupełności do tego żądania.

EMIGRACJA

Głównym przedmiotem konferencji była sprawa bezrobocia. Toteż tow. Ziemięcki tylko pobieżnie dotknął innych spraw. W dziedzinie emigracji działalność Min. Pr. zmierza do pozyskania nowych terenów emigracyjnych, z których Brazylja największe rokuje możliwości.

USTAWODAWSTWO SPOŁECZNE

Co do ustawodawstwa społecznego, to tow. Ziemięcki w ogólnych zarysach powtórzył program swój, wyłożony na komisji Ochrony Pracy w Sejmie. Tow. Ziemięcki oświadczył, że za główne swe zadanie poczytuje posuwanie naprzód tych ustaw, które już zostały opracowane w Ministerjum, oraz dopilnowanie, by ustawy już istniejące były istotnie przestrzegane i wykonywane.

Tow. Ziemięcki zaznaczył z naciskiem, że w żadnej dziedzinie nie pomiata się do tego stopnia ustawami obowiązującemi, jak w dziedzinie ustaw robotniczych. Ustawy te lekceważy się, tłumaczy się dowolnie i opacznie ich treść, nadużywa się pewnych wyjątków, przewidzianych w ustawach, by uczynić z nich regułę, jak to się dzieje, zwłaszcza z 8-godzinnym dniem pracy.

Tow. Ziemięcki oświadczył z całą stanowczością, że stanie w obronie powagi ustawy robotniczych.

Pomoc dla bezrobotnych

Jednorazowa pomoc żywnościowa dla bezrobotnych została już podjęta w powiatach chrzanowskim i oświęcimskim, a w najbliższym czasie zostanie rozszerzoną na powiaty żywiecki i bialski. Ministerstwo pracy czyni też zabiegi o umożliwienie bezrobotnym nabycia węgla po znacznie zniżonej cenie.

Działalność kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego

Kurator szkolny dr. Riemer udzielił przedstawicielom dzienników krakowskich interesującego wywiadu w sprawach szkolnictwa.

ODNOŚNIE DO REDUKCJI SIŁ NAUCZYCIELSKICH W SZKOLNICTWIE ŚREDNIEM I POWSZECHNEM

p. Kurator oświadczył, że ministerstwo oświaty nie zarządziło żadnej redukcji, jak również nie zniosło państwowych kursów nauczycielskich w Krakowie.

Z dniem 1 stycznia 1926 wszystkie szkoły zawodowe znajdujące się w okręgu krakowskim, przejdą pod zarząd kuratorjum krakowskiego, z wyjątkiem szkół, które są w trakcie organizacyjnym. W tych dniach zostanie utworzony w Krakowie nowy wydział dla szkolnictwa zawodowego. Kurator będzie dążył do zredukowania prywatnych seminarjów nauczycielskich żeńskich, których jest w okręgu 21 a w miejsce ich mają być utworzone szkoły zawodowe.

CO DO BUDOWY NOWYCH GMACHÓW SZKOLNYCH

to sprawa ta zależną jest od wysokości rozporządzanych kredytów. Kuratorjum będzie dążyło w pierwszej linji do wykończenia budynków szkolnych, znajdujących się już w budowie.

SZKOŁY ŚREDNIE

W Krakowie samym znajduje się 9 gimnazjów humanistycznych (w tem 3 państwowe), 6 staroklasowych (w tem 3 państwowe), 3 male matury-czno-przyrodnicze (w tem 3 państwowe), oraz 1 neoklasowe państwowe. W okręgu krakowskim funguje 16 szkół humanistycznych (w tem 7 państwowych), 5 staroklasycznych (w tem 2 państw.), 5 neoklasyczn. (w tem 4 państw.), 4 humanistyczno-matematyczno-przyrodnicze państwowe i po 1 gimnazjum neoklasyczn.: neoklasyczno-matematyczno-przyrodnicze i ziemiańskie. Nauczycielstwo szkół średnich w okręgu krakowskim wykazuje stosunkowo najwyższy procent sił kwalifikowanych w porównaniu z innemi okręgami. Brak jest jedynie ukwalifikowanych matematyków i fizyków, zaś na prowincji brak jest nauczycieli śpiewu, rysunków i robót ręcznych.

OŚWIATA POZASZKOLNA

W pierwszych dniach grudnia kurator odbył konferencję z zarządem głównym komitetów rodzicielskich, informując się o toku pracy komitetów. Co do oświaty pozaszkolnej, to kurator przygotowuje wnioski na udzielenie przez ministerstwo oświaty środków naukowych instytucjom oświatowym niezależnie od kredytów doraźnych, udzielanych co pewien czas przez ministerstwo.

Kuratorjum rozpatruje projekt, przedłożony przez TNSW

W SPRAWIE USTANOWIENIA OKRĘGOWEJ RADY SZKOLNEJ

obejmującej całe województwo. Władze szkolne po przeprowadzeniu ewentualnych zmian przedłożą ten projekt do zatwierdzenia ministerstwu. — Projekt TNSW przewiduje powołanie do wojewódzkiej Rady szkolnej przedstawicieli samorządów, nauczycielstwa (z wyboru) i wyznań. Instytucja Rady szkolnej wzorowana na obecnych Radach szkolnych powiatowych, względnie miejskich, różni się zasadniczo tem od tych rad, że nie będzie władzą, ale organem opinjodawczym i doradczym.

Wiadomości polityczne

GENERAŁ SIKORSKI

Po ustąpieniu ze stanowiska ministra spraw wojskowych gen. Sikorski poszedł na urlop, po którego ukończeniu obejmie stanowisko dowódcy OK Lwów w miejsce gen. Malczewskiego, który obejmie dowództwo OK Warszawa.

UDZIAŁ AMERYKI W KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

„New Jork Herald“ donosi z Waszyngtonu, że prezydent Coolidge postanowił wysłać delegację do komisji przygotowawczej międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej.

ZAPROSZENIE NIEMIEC NA KONFERENCJE ROZBROJENIOWĄ

W Berlinie ogłoszono wystosowane do rządu niemieckiego zaproszenie przewodniczącego Rady Ligi narodów senatora Scialoji do wzięcia udziału w komisji przygotowawczej międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej. Po zaznaczeniu, że zdaniem Ligi narodów nadszedł czas do przygotowania prac nad utrwaleniem pokoju światowego, przewodniczący wyraził nadzieję, że Niemcy wezmą w tych pracach udział.

ROKOWANIA O MOSSUL

„Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Londynu: Spotkanie Baldwina z tureckim ambasadorem miało na celu wdrożenie przyszłych rokowań. Oczekują, że w sprawie granic dojdzie do porozumienia. Dalsze rokowania zasadnicze mają się odbyć za trzy tygodnie, gdy Chamberlain powróci do Londynu.

KRONIKA

Kraków, 24 grudnia.

Z opłatkiem

Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom „Naprzodu“ zasyłamy serdeczne życzenia: Wesołych Świąt.

Wydawnictwo „Naprzodu“.

—ooo—

Najbliższy numer „Naprzodu“

wyjdzie we wtorek 29 grudnia rano (z datą dnia następnego).

—ooo—

Zwyżka cen tytoniu

Z Warszawy donoszą, że z dniem 1 stycznia należy się spodziewać zwyżki cen wszystkich wyrobów monopolu tytoniowego. Zwyżkę uzasadniają tem, że z powodu wyższego kursu dolara ceny obecne nie kalkulują się wobec tego, że Polska sprowadza z zagranicy 19 miljonów klg. tytoniu.

—ooo—

Uproszczenie postępowania sądowego w krakowskim sądzie okręg. karnym

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ulegnie znacznemu uproszczeniu postępowanie śledcze w dochodzeniach karno-sądowych w sądzie krakowskim. Szczególnie zostaną ograniczone areszty prewencyjne do niezbędnych potrzeb, postępowanie śledcze będzie przyspieszone, a cała organizacja pracy sądowej uproszczona. Władze sądowe otrzymają szerokie kompetencje do wymierzania grzywien.

—ooo—

FERJE ŚWIĄTECZNE W URZĘDACH. W dniu dzisiejszym o godz. 12 w południe zakończy się praca we wszystkich urzędach państwowych i samorządowych. Urzędowanie podjęte będzie w poniedziałek rano. W sobotę i w niedzielę zarządzono dyżury w niektórych urzędach; przesyłki listowe i pieniężne doręczane będą dziś tj. we czwartek dwa razy, zaś w sobotę jeden raz przed południem.

ŚWIĄTECZNY RUCH KOLEJOWY. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie komunikuje: Ze względu na wzmożony ruch świąteczny uruchamia się następujące pociągi dodatkowe: z Warszawy do Zakopanego 23-go grudnia pociąg Nr. 3/6103 odjazd z Warszawy o godz. 18.15, z Krakowa 24 grudnia o godzinie 2.35; z Zakopanego do Warszawy 27 grudnia pociąg Nr. 6104/4, odjazd z Zakopanego o godz. 18.20, z Krakowa o 0.30; z Warszawy do Krakowa 23 grudnia pociąg Nr. 13 druga część, odjazd z Warszawy o godz. 21.35; z Krakowa do Warszawy 23 grudnia pociąg Nr. 14 V, odjazd z Krakowa o godz. 18.30, oraz 24 grudnia pociąg Nr. 12 druga część, odjazd z Krakowa o godz. 10.35; pociągi osobowe Nr. 14. V i 12. część druga odjeżdżać będą z dworca zachodniego.

BIURO MIASTOWE KOLEI PAŃSTWOWYCH przy ul. Szpitalnej 36 będzie w dzień wigilijny (czwartek) otwarte tylko do 1 w poł. W pierwszy dzień świąt (piątek) biuro będzie przez cały dzień zamknięte, zaś w drugi dzień (sobota) będzie otwarte od 9—12 w południe.

RUCH TRAMWAJOWY W CZASIE ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA. Dyrekcja krakowskiej kolei elektrycznej podaje do wiadomości, że w wigilję Bożego Narodzenia ruch tramwajowy kończy się o godz. 8 wieczorem, t. j. że o tej godzinie odjeżdżają ostatnie wozy ze stacyj końcowych. — W pierwsze święto Bożego Narodzenia ruch tramwajowy będzie przez cały dzień wstrzymany. — W drugie święto natomiast ruch tramwajowy będzie normalny, tj. od godz. 6 rano do 11 w nocy.

KARTY ABONAMENTOWE TRAMWAJOWE. Dyrekcja krak. kolei elektr. komunikuje w sprawie kart abonamentowych, szkolnych, legitymacyj ulgowych, co następuje: a) sprzedaż nowych kart abonamentowych na styczeń 1926 odbywać się będzie od 27 grudnia br. w biurach Dyrekcji krak. kolei elektr. oddział biletowy. Kupujący karty abonamentowe obowiązani są złożyć swoje fotografje.

Sprzedaż znaczków na karty abonamentowe na następne miesiące odbywać się będzie od 1 lutego 1926 jak dotychczas w biurze handlowem przy ul. Florjańskiej l. 9, w biurze „Orbis“ Rynek gł. linja C—D, w polskim „Lloydzie“ ul. św. Anny 1 i w oddziale biletowym przy ul. św. Wawrzyńca; b) wszystkie nabyte dotychczas legitymacje ulgowe (robotnicze i urzędnicze) tracą swą ważność z dn. 15 stycznia 1926. Podania o uzyskanie nowych legitymacyj ulgowych należy składać w biurze Dyrekcji krak. kolei elektr. w czasie między dniem 2 a 10 stycznia 1926 r.; c) wydane dotychczas legitymacje szkolne są ważne do końca roku szkolnego, wobec czego odnawiać ich nie potrzeba.

Równocześnie zawiadamia się, że w dniu 1 stycznia 1926 biuro biletowe krak. kolei elektr. otwarte będzie od 8—12 w południe, pozatem biuro biletowe czynne jest codziennie od godz. 8—1 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

MUZYKA KOŚCIELNA. Chór męski i orkiestra seminarjum naucz. męsk. wykona w pierwsze święto Bożego Narodzenia o godz. 10, w drugie święto o godz. 12 w koście N. P. Marji kolędy, układu p. Flaszy i Niepielskiego, pod kierownictwem p. prof. Fr. Koniora. Organy: akad. Konrad Konior.

ZMARŁ TOW. KAZIMIERZ SIKORA, introligator, długoletni członek organizacji, w środę 23 bm. przeżywszy lat 54. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 26 bm. o godz. 3'30 popoł. z kaplicy na cmentarzu rakowickim.

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 28 grudnia o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: ks. prof. Konstanty Michalski: Prądy krytyczne i sceptyczne w filozofji XIV wieku. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

NOWY GMACH „AKADEMJI GÓRNICZEJ“. — Minister oświecenia publicznego zatwierdził uchwałę Rady wydziału górniczego Akademji górniczej, mocą której dr. Jan Jarosz otrzymał veniam legendi z zakresu paleontologji na wydziale górniczym Akademji górniczej w Krakowie.

Z KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH Rynek A—B 39. W sobotę 26 i wtorek 29 b. m. Stefan Turski „Figle Melpomeny“, z cyklu wesołych i ciekawych zdarzeń teatru.

LEGJA, Robotniczy Klub Sportowy w Krakowie, urządza w piątek 25 grudnia i w niedzielę 27 bm. w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego l. 5 dancing. Wstęp 1 zł. W tej samej sali, w sobotę 26 grudnia o godz. 9 wieczór urządza „Legja“ zabawę taneczną, przy dźwiękach muzyki salonowej. Wstęp na zabawę 2 zł.

ODZNACZENIE. Wczoraj w południe wojewoda Kowalikowski wręczył st. radcy magistratu i naczelnikowi akcyzy dr. Marcelemu Zawadzkiemu odznaki Krzyża Oficerskiego orderu „Odrodzenia Polski“. — W uroczystości wzięli udział komisarz rządu Ostrowski, wiceprezydenci Sare, Rolle i Dr. Wielgus, naczelnicy wszystkich Wydziałów magistratu wraz z urzędnikami, dyrektorowie Zakładów miejskich, urzędnicy i personal akcyzy miejskiej.

KRADZIEŻE. Bernard Keller z Bielska doniósł do policji, że skradziono mu koc i płaszcz z auta pod Starym Teatrem; wartość skradzionych rzeczy 150 zł. Walerja Kochańska, zam. przy ulicy Pańskiej 4 doniosła do policji, że w Rynku głównym skradziono podczas targu torebkę ręczną.

POKĄTNI WEKSLARZE. Józefie Lazarowej z Grobli pow. Bochnia skradli 320 koron duńskich dwaj osobnicy, wprowadziwszy ją do jednej z bram przy pl. Matejki pod pretekstem wymiany na złote polskie.

WIECZÓR SYLWESTROWY ARTYSTÓW TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dorocznym zwyczajem odbędzie się 31 bm. w teatrze im. J. Słowackiego wesoły wieczór sylwestrowy, na który złożą się: kapitalna parodja teatralna (z repertuaru teatru „Qui pro quo“), pantomina wschodnia w wykonaniu artystek teatru i solowe występy. Szczegóły programu ogłoszone będą później.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W HOTELU. Wczoraj przed południem zawezwano pogotowie ratunkowe do hotelu Krakowskiego, gdzie 25 letnia kobieta, niestwierdzonego nazwiska popełniła w nocy zamach samobójczy, wypiwszy znaczną dozę trucizny. W stanie beznadziejnym przewieziono desperatkę do szpitala św. Łazarza.

POD ZARZUTEM KOMUNIZMU. Policja komunikuje: W dalszym toku akcji zmierzającej do zlikwidowania organizacji komunistycznej na terenie województwa krakowskiego aresztowano w dniu 22 bm. w Tarnowie Abrahama Izraela, przy którym znaleziono bibułę komunistyczną i odezwy.

PODZIĘKOWANIE. W imieniu 78 najbiedniejszych uczniów-sierot, należących do 3 Kół młodzieży polskiego „Czerwonego Krzyża“ w Krakowie w szkołach: 1) 3-kl. zawodowej dokształcającej dla stolarzy i ślusarzy im. św. Florjana, 2) 3-kl. zaw. dokształc. dla uczniów grupy bezrysunkowej, 3) powszechnej 7-klas. im. Kornela Ujejskiego na Grzegórzkach — za ofiarowane im na gwiazdkę dary, a to: 46 swetrów, 30 kominiarek, 30 par skarpet, 10 szali, 10 par rękawiczek i 70 par pulsówek wełnianych Zarządowi krak. oddz. polskiego „Czerwonego Krzyża“, oraz prezesowi dr. Józefowi Gregerowi, pułk. dr. Józefowi Krysakowskiemu i p. ministrowej inż. Marji Dudekowej czujemy się w obowiązku publicznie jaknajserdeczniej podziękować. Kierownicy szkół Walery Krzanowski, Jan Piotrowski.

PIEŚNI LUDOWE NA CHÓRY MĘSKIE, układu prof. St. Lipskiego dla chórów robotniczych, są do nabycia po zniżonej cenie w Lutni Robotniczej w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Ubiegłej nocy na dworcu krakowskim uległa nieszczęśliwemu wypadkowi 58-letnia N. Horodyńska z Przybyłowa, która wsiadając do pociągu złamała nogę. Również doznał złamania nogi 11 letni Stanisław Chola, który wieszając się u jadącego przez Prądnik wozu, wpadł pod koła. W obu wypadkach interwenjował lekarz pogotowia ratunkowego, który przewiózł ofiary wypadków do szpitala chirurgicznego.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

ŚWIĘTA W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Repertuar świąteczny teatru miejskiego jest przeglądem najwybitniejszych sukcesów pierwszej połowy sezonu. W pierwszy dzień gra się tylko raz wieczór, pełną uroku komedję angielską Jamesa Barrie „Pocałunek Kopciuszka“. W drugie święto i w niedzielę popołudniu dwa pierwsze w tym sezonie przedstawienie popularnego „Betleem polskiego“ Rydla, w częściowo odnowiej szacie dekoracyjnej. Wieczorem w sobotę niepospolity utwór Pirandella „Żywa maska“ („Henryk IV“) z p. Brydzińskim w roli tytułowej, w niedzielę zaś, budząca niepohamowaną wesołość krotochwila paryska „Codziennie o piątej“. W poniedziałek „Trójka hultajska“ w nowej, tak powszechnie z uznaniem przyjętej inscenizacji. We wtorek poświąteczny po raz ostatni wspaniałe widowisko średniowieczne w inscenizacji R. Ordyńskiego „Ktobądź“. W przygotowaniu sensacyjny „Tajfun“ Lengyela.

ŚWIĄTECZNY REPERTUAR W BAGATELI. — W pierwszy dzień świąt o godzinie 4 popołudniu wodewil S. Turskiego „Krowoderskie zuchy“, o godzinie 8 wieczorem wodewil Krumłowskiego: „Śluby Dębnickie“. W sobotę o godz. 4 popołudniu „Śluby dębnickie“; wieczorem „Krowoderskie Zuchy“. W niedzielę o godz. 4 popołudniu wesoła farsa amerykańska „Potasz i Perlmutter“, wieczorem „Krowoderskie zuchy“.

OPERETKA NOWOŚCI. We czwartek teatr zamknięty. W piątek popołudniu „Raut humoru“ Adolfiny Zimajer i Wojciecha Wróblewskiego, wieczorem premjera operetki „Dziewczę w koszulce“. W sobotę popołudniu „Kochanka premjera“, wieczorem rewja w 20 odsłonach „Tylko dla dorosłych“. W niedzielę popołudniu rewja „Tylko dla dorosłych“, wieczorem „Dziewczę w koszulce“.

TRZECI I OSTATNI KONCERT SŁYNNEGO CHÓRU UKRAIŃSKIEGO POD BATUTĄ WYTRAWNEGO DYRYGENTA P. D. KOTKA odbędzie się w piątek 1 stycznia (Nowy Rok) w Starym Teatrze, o godz. 8 wieczór. Bilety na koncert tego znakomitego zespołu, po cenach zniżonych (na sali po zł: 3 i 2, na galerji po zł. 1) są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

LEOPOLD GODOWSKI, najsłynniejszy pianista po I. Paderewskim w Ameryce, przybywa specjalnie do Polski, pozyskany przez „Krak. Biuro Koncertowe E. Bujański“ i wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to w niedzielę 3 stycznia. Bilety są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska l. 8.

„SZOPKA KRAKOWSKA“. Inauguracyjne przedstawienie „Szopki“ w Muzeum przemysłowem rozpoczną się w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia o godz. 4 popołudniu, a w niedzielę 27 bm. o godz. 4 i 6 wieczorem. Ilustracja muzyczna układu Konrada Koniora i prof. Franciszka Koniora w wykonaniu chóru i orkiestry pod kierunkiem prof. Franciszka Koniora. Oryginalne kolendy, deklamacje, tańce, śpiewy ludowe. „Szopka krakowska“ odtworzona jest według pierwowzoru Michała Ezenekiera, murarza z Krowodrzy. „Szopka“ Ezenekiera znajduje się obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego, złożona tam w darze przez prof. Un. Jag. dra Tadeusza Estreichera. Tekst „Szopki krakowskiej“ zebrany przez prof. Estreichera, wydało drukiem Tow. miłośników historji i zabytków Krakowa w „Bibljotece Krakowskiej“ Nr. 24. w r. 1904. „Szopkę“, figurki i dekoracje wykonano w warsztatach miejskiego Muzeum przemysłowego pod kierunkiem artystów i etnografów. Aktualne wiersze dla tradycyjnego „dziadka“ ułożył redaktor Kazimierz Witkiewicz.

PORANEK MUZYCZNY. W niedzielę 27 bm. o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się w sali „Uciechy“ IV. poranek muzyczny. Prof. dr. Reiss mówi na temat „Taniec i jego rola społeczna“. Bogata ilustracja muzyczna orkiestry. Wstęp 80 groszy.

Zniesienie okręgowych komend policji

Wreszcie przystąpiono do uporządkowania stosunków w policji

Jak się dowiadujemy, w ministerstwie spraw wewnętrznych jest rozpatrywany projekt **zniesienia okręgowych komend policji, oraz scentralizowania szeregu agend służby bezpieczeństwa w jednym urzędzie politycznym I. instancji, a więc albo w dyrekcji policji, albo w magistracie.** Zniesienie okręgowych komend wprowadziłoby znaczne oszczędności w budżecie policyjnym, **tem więcej, że miejsce powiatowych komendantów obecnie komisarzy, względnie aspirantów, zająłby starsi przodownicy. W związku z tem, zostałyby zniesione urzędowe konie i bryczki, oraz auta,** które przysparzają skarbowi państwa zupełnie zbyteczne wydatki. Projekt reorganizacji policji **poza militaryzacją, przewiduje utworzenie w miejsce okręgowej komendy policji, urzędu inspekcyjnego z trzema oficerami policyjnymi w niższych rangach,** którzyby mieli równocześnie nadzór, każdy nad kilku powiatami województwa. Zaznaczyć należy, **że ten projekt winien być jaknajprędzej wprowadzony w życie, gdyż budżet policyjny zanadto jest wysoki i za dużo w policji mamy oficerów do parady.**

—ooo—

OŚWIADCZENIE KRAKOWSKIEGO BIURA KONCERTOWEGO E. BUJAŃSKI WOBEC „SPRAWOZDAŃ“ MUZYCZNYCH P. STANISŁAWA BURSY.

Sprawozdawca muzyczny jednego z pism krak., p. Stanisław Bursa, skierował swego czasu ataki swoje przeciwko mnie, jako kierownikowi „Krak. Biura Koncertowego“ i to pozwalał sobie na lekceważące wyrazy w ocenie mojej działalności; co gorsza, czynił to z pobudek osobistej animozji. W odpowiedzi na to zwróciłem się do Sz. Redakcji tegoż pisma z zażaleniem. Wskutek mojej interwencji w Redakcji, p. Stan. Bursa wysłał do mnie list z daty 15. lipca 1925, w którym oświadcza: „Ograniczę się w recenzjach mych do krytyki sił występujących, nie potrącając zupełnie o organizację ani pracę WPana“. A w zakończeniu listu dodał: „Za mimowoli wyrządzoną Mu przykrość, uprzejmie WPana niniejszem przepraszam“.

Mimo tego listu p. St. Bursa znowu pozwolił sobie na zaczepienie mnie w swem sprawozdaniu muzycznem z dnia 13-go grudnia b. r. Nr. 301 w słowach: **„Przedsiębiorca, nie mający nic wspólnego z muzyką ani z ruchem muzycznym“.** Pracę moją, trwającą od r. 1916 do chwili obecnej, a poświęconą wyłącznie muzyce i ruchowi muzycznemu, a zarazem moje zabiegi około kultury muzycznej Krakowa i moje kwalifikacje do tej pracy ocenila w sposób objektywny i rzeczowy zawodowa i miarodajna krytyka i to nie tylko miejscowa, lecz najpochlebniejsze sądy o działalności mego biura koncertowego zamieściły liczne pisma poza Krakowem, a nawet pisma amerykańskie; o pełnem uznaniu ze strony wszystkich najwybitniejszych Artystów, którzy w imprezie mego biura dotychczas występowali, zbyteczne mówić.

W przeciwieństwie do tego „k w a l i f i k a c j e“ p. Stanisława B u r s y i jego „m e t o d ę“, stosowaną przy ocenie ruchu muzycznego w Krakowie, należycie napiętnowało i pod pręgierz publicznej opinji wystawiło głośne swego czasu „OŚWIADCZENIE“ DYREKTORA I GRONA NAUCZYCIELI W KONSERWATORJUM KRAKOWSKIEM, ogłoszone w dziennikach krakowskich w grudniu 1912. r. Przytaczam z oświadczenia, umieszczonego w „Czasie“ Nr. 586 z d. 19. XII. 1912. następujące zdania: „P. Stanisław Bursa, urzędnik Tow. Ubezpieczeń, jako d y l e t a n t, omawia publicznie, stronniczo sprawy muzyczne naszego miasta. W zapatrywaniach tego recenzenta widzimy impuls osobistej animozji, co podajemy niniejszem opinji publicznej do właściwego ocenienia“. Nadto w replice na „odpowiedź“ p. St. Bursy przeprowadzono („Czas“ Nr. 595. dnia 27. XII. 1912.) dowód prawdy przeciw p. St. Bursie, a to celem zapobieżenia: a) dyletanckiej i stronniczej krytyce, b) bałamuceniu opinji publicznej; w oświadczeniu tem udowodniono „z ł ą w o l ę, s t r o n n i c z o ś ć i z u p e ł n ą i g n o r a n c j ę m u z y c z n ą p. Stanisława Bursy, a zarazem r o z m y ś l n e bałamucenie opinji publicznej“. Wreszcie zakończono to oświadczenie słowami: „Tyle ślemy p. Bursie z tą uwagą, że innych spraw ze względu na p. Bursę nie chcielibyśmy poruszać“. Pod tem oświadczeniem umieszczone są podpisy dyrektora i całego Grona nauczycielskiego; wśród nich podpisy: dyr. W. Żeleński, W. Barabasz, Dr. J. Reiss; niechaj te trzy nazwiska starczą za wszystkie inne, jako nazwiska tych, którzy wystawili wymowne świadectwo „k w a l i f i k a c j o m“ p. Stanisława Bursy.

Kraków, 24. XII. 1925. r.

Eugenjusz Bujański
Właściciel „Krak. Biura Konc. E. Bujański“.

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: „Pocałunek Kopciuszka“.
Sobota popołudniu: „Betleem polskie“ wieczór: „Żywa maska“ („Henryk IV“).
Niedziela popoł.: „Betleem polskie“, wiecz.: „Codziennie o piątej“.
Poniedziałek: „Trójka hultajska“.

TEATR BAGATELA

Piątek popol.: „Krowoderskie zuchy“, wieczód: „Śluby dębnickie“.
Sobota popol.: „Śluby dębnickie“, wiecz.: „Krowoderskie zuchy“.
Niedziela popoł.: „Potasz i Perlmutter“, wieczór: „Krowoderskie zuchy“.

KINOTEATRY

Nowości: „Biała siostra“.
Promień: „W kajdanach małżeństwa“.
Reduta: „Wielka świąteczna rewja humoru i śmiechu“.
Sztuka: „Arena zmysłów“ oraz pogrzeb Reymonta.
Uciecha: „Płoche kobietki“.
Wanda: „Krwawiąca lilja“.
Warszawa: Pat i Patachon.

—ooo—

Związki i zgromadzenia

—o—

ZEBRANIE PARTYJNE TOWARZYSZÓW KRAKOWSKICH odbędzie się w niedzielę 27 grudnia o godz. 10 przed południem w sali Domu Robotniczego ul. Dunajewskiego 5, II. p. w sprawie XX Kongresu PPS. Dalszy ciąg odbędzie się w poniedziałek 28 bm. o godz. 6 wieczorem. Przy wstępie na zebranie należy okazać legitymację partyjną.

SCENA ROBOTNICZA W PODGÓRZU, plac Serkowskiego 11, odegra w sobotę 26 grudnia o godz. 6 wiecz. komedję w 1 akcie p. t. „Wujaszek Alfonsa“. Po przedstawieniu zabawa towarzyska.

BIBLJOTEKA ROBOTNICZA przy ul. Dunajewskiego 5 będzie w niedzielę 27 grudnia zamknięta. Książki wydawać się będzie we czwartek 31 grudnia od godz. 5'30 do 8.

JERZY CHODECKI

„Taka ot sobie bajeczka“...

Wspominali ją nieraz ludzie dorośli na wiosnę Roku Pańskiego 1975.

Żyła sobie niegdyś matka - staruszka, wdowa po kilku mężach. Staruszka dobra, poczciwa, czasami trochę niezdarna, ale z gruntu porządna — i jak się patrzy. I miała staruszka trzech synów, charaktery odmienne, ale dusze zacne, poczciwe, jak dusza matki. To też za młodu kochali się wszyscy nawzajem, kochali się bardzo.

Od najmłodszych lat rozrzuceni byli synowie po świecie szerokim, tułali się, biedę klepali. Aż pewnego dnia wezwała ich matka, więc przyszli. Dawno w domu nie byli, dawno matki swej nie widzieli to też radość była ogromna. Cieszyli się, płakali nawet ze szczęścia, że to na własnych śmieciach znów są, poczem zaczęli wspólnemi siłami dom, który czas i burze zniszczyły, odbudowywać, zaczęli matce pomagać, ziemię orać, sprzęty odnawiać, słowem nowe beztroskie życie rozpoczęli w cichości, w spokoju ducha. I dobrze by wszystko szło, gdyby nie to „ale“, bez którego żadnej bajeczki opowiedzieć się nie da. Dobrze więc było, aż tu raptem zaczęli synowie się wadzić. Poszło, jak zwykle to bywa, o bagatelkę, a zaczęło się tak:

Gdy się oto do wspólnej pracy zabrali, postanowili nowe szaty powdziewać, gdyż tamte i stare już były, i te kraje obce, a niemiłe — przypominały. Poszli do krawca. I oto jeden sobie białą szatę zamówił, drugi — czerwoną, trzeci zaś — najstarszy — szary, spokojny płaszcza przyodział. I od tej chwili zaczęli się wadzić. Jeden bowiem czerwonego koloru nie znosił, drugi znów białego nie lubiał. Kłócili się młodsi dwaj, owe nieszczęsne kolory sobie wypominając. starszy zaś tylko słuchał, do rozmów się nie wtrącał, bowiem tylko spokój i pracę miłował, o szaty nie dbał, o rzeczach większych, ważniejszych rozmyślał. I niby dziwne rzeczy czasem wyprawiał, a młodsi się dziwowali patrząc na niego — i czynów jego pojąć nie mogli.

Pracowali dwaj bracia młodsi. Budowali, każdy na swoją rękę, a co jeden zbuduje, to drugi przeważnie zwali, lub postara się zwalić. Starszy sam nie budował, tylko słowem pomagał, czyny braci swych korygował, namiętności uciszał, mówiąc:

— Wszystko dobre, co z serca płynie, a co dla szczęścia Matki poczęte bywa!

Słuchał czerwony, tylko biały się gniewał. Nie lubił gdy mu zwracano uwagę.

Gotowali bracia po pracach swych ciężkich strawę dla wszystkich. Rozłożyli wielkie ognisko tuż koło domu, a biały braciszek wciąż drzewa dokładał. A zamieć była, wiatr szalał, więc języki płomienne niemal dachu sięgały. I powiedział tedy szaraczek:

— Uważaj bo ogień rychło na chałupę paść może, podpali ją, zniszczy, że same ino popioły zostaną... Uważaj!

— Dobrze.

— Uważaj, bo zostaniemy na dworze wśród śniegów, chłód nas zabije, a ciała nasze wrony i kruki rozdziobią... Uważaj!

— Dobrze już dobrze!

Gniewał się na szaraczka biały braciszek, bo przestróg nie lubił, bo chciał być najmądrzejszym ze wszystkich. I tak szło coraz dalej, aż w końcu młodszy znienawidził starszego, a wszystko, co ten powiedział lub zrobił, za zgubne uważał. I nie chciał uwierzyć, by szaraczek matkę i braci swych kochał, by przez miłość dla niej braci strofował. Powiedział któregoś dnia czerwonemu:

— Przestał nas kochać!... Czy wiesz, że nawet na Matkę się porwał, bicz sobie skręcił i uderzyć ją chciał? Czy wiesz?

Próżno tłomaczył mu czerwony braciszek, że bicz ten był z piasku, więc krzywdy matce nie zrobi, tylko ją przed obcym, prawdziwym a strasznym biczem ochroni... Nie uwierzył biały braciszek —

— Bo i ty już matki nie kochasz! — powiedział.

Powiedział, głowę pochylił i zadumał się smutnie. Dumał o mężnym Hetmanie, o szpadzie, o walce z szatanem który matce zagrażał, o Arymanie, który krzywdy jej pomści.

A Szaraczek zdawał się ni myśli tych ni rozmów nie słyszeć. Szpady swojej był pewny. Matkę, jak i bracia, nadewszystko miłował i górą zawsze w jej obronie by stanął — tylko że mówił o tem rzadko. Pilnował staruszki, by chodząc po świecie szerokim nie zbłądziła, by na złą drogę nie zeszła by dzieje grzechu ponad śnieg bielszej szaty jej nie splamiły. Dbał o nią i śnił w spokoju o szpadzie swojej i chlebie dla braci najmłodszych, ludzi bezdomnych... Kochał wszystkich, bowiem serce miał dobre.

Ale i tego w zaślepieniu swem nie widział biały braciszek. Zapomniał, jak ongiś, gdy bracia po świecie rozsypani byli, Szaraczek ich bronił przed złymi wrogami, jak im słowem pomagał, w niedoli pocieszał. Zapomniał także i o tem, jak później, gdy w dom powrócili, wszystkie skarby rodzinne, rozgrabione i rozrzucone po obcych krajach, mały Szaraczek zbierać pomagał; że klejnotów bezcennych, przemocą wydartych, odebrał, i u stóp Matki złożył... A gdy ostra zima minęła, ciepły wiatr od morza ku domowi skierował, by ziemię, łzami zroszoną, wysuszył... Drzewka młode sadził, by na wielkie urosły, dobre ziarno pełnemi garściami w ziemię zoraną rzucał. A że pragnął, by dobry plon bracia zebrali, więc robactwo tępił, chwasty wyrywał, choroby przeróżne uleczał. A gdy tak chwasty wyrywał, zdawało się bratu młodszemu, że to zboże wyrywa, dar boży niszczy, a krzywdę wielką czyni domowi. I jeszcze bardziej się gniewał, choć milczał.

Wreszcie, gdy kiedyś szaraczkowi ukochana jego przepiórka w proso uciekła, nie wytrzymał i krzyknął:

— A poco ją było wypuszczać?

* * *

I oto pewnego poranku umarł zmęczony biedny, szary braciszek. Umarł wtedy właśnie, gdy wśród huraganów zimowych, wśród zamieci śnieżnych jakieś głosy dalekie już zwiastowały narodzenie się wiosny. Przed Wiosną to było i Mróz jeszcze chadzał po dworze, a biały brat sądził, że Wiosna już jest. Nie lubił przedwiośnia, nie lubił i nie rozumiał zmarłego braciszka. Nie rozumiał, poco biczem wywijał, skoro dobry był, poco o grzechu mówił, poco kruki i wrony na ciała braci nasyłał. I odszedł Szary braciszek opłakany przez matkę, niezrozumiany przez brata. Odszedł, nie wyjawiwszy mu swej tajemnicy.

I zostało tylko coś ze słów, rzuconych w swoim czasie przez biednego szaraczka na Ziemi. A z tych słów dowiedzieli się później ludzie, dlaczego braci strofował, dlaczego ostrzegał, że po Zimie surowej prawdziwa Wiosna nie rychło przychodzi. Chciał by przyjęto ją jak królową, by na jej przyjście wszyscy ludzie ponad śnieg bielsi się stali. Dopiero wtedy zakwitną drzewa, dopiero wtedy wszyscy odpoczną... Uważał, by pożar, który sąsiedzi na wschodzie wzniecili, domów naszych nie spalił, a bronił każdego, kto słabszym był, bronił jak ojciec przed Złym i Nieczystym. A odchodząc nakazał czekać w spokoju aż godzina wybije, — i pracować, pracować, pracować!...

Azaliż więc marnym jest ojciec, który syna przestrzega by nogi nie złamał, gdy wichura szaleje, gdy na dworze zamieć, ślizgawica i noc ciemna dokoła?!...

* * *

Taką ot sobie bajeczkę wspominali ludziska na wiosnę Roku Pańskiego 1975.

M. CESZENKA

Arystokratka

Poniższa humoreska przełożona jest z rosyjskiego i napisana przez jednego z współczesnych sowieckich literatów.

Grzegorz Iwanowicz dwa razy dał sobie szturchańca, obtarł rękawem podbródek i mówił:

Nie znoszę kobiet w kapeluszach! Kobieta w kapeluszu na głowie, ażurowych pończoszkach, z pieskiem na ręku i z złotym zębem w ustach jest dla mnie wielkiem zerem. Pomimo to zakochałem się raz w takiej arystokratce. Chodziłem z nią na spacer a także do teatru. Ale to nie dla mnie biedaka. Dopiero później poznałem jej „ideologię“.

Pierwszy raz zobaczyłem ją w naszym domu, gdzie jestem prezesem komitetu lokatorów. Pewnego dnia ujrzałem na podwórzu strojnisię w ażurowych pończoszkach i z połyskującym złotym zębem. Zapytałem ją: „Pod którym numerem mieszkacie?“ „Pod siódmym“, odpowiedziała krótko. „Dobrze, dobrze, nie mam nic przeciwko temu!“ — powiedziałem. I muszę przyznać, że mi się podobała.

Od tej pory częściej ją odwiedzałem. Najpierw, za pierwszym razem, oficjalnie zapytałem ją: „Czy wodociąg u was funkcjonuje“? „Tak jest“, odparła mrukliwie; złoty ząb połyskiwał; przewiercała mnie swym wzrokiem na wylot. „Funkcjonuje!“

Przez miesiąc chodziłem do niej codziennie. Powoli przyzwyczaiła się do mnie i darzyła mnie dłuższą odpowiedzią.

„Bardzo dziękuję, Grzegorzu Iwanowiczu... funkcjonuje!“

Potem zaczęły się wspólne spacery po ulicy. — Chciała zawsze, bym ją brał pod ramię, a ja czułem się nieswojo jak ryba bez wody. Nie mówiłem wtedy ani słowa i okropnie się wstydziłem przed innymi ludźmi.

Raz powiedziała do mnie: „Dlaczego spacerujemy zawsze tylko po ulicy, Grzegorzu Iwanowiczu. Wszakże jesteście młodym człowiekiem na dobrem stanowisku i możecie mnie przecież wziąć też do teatru“. Z największą przyjemnością — odpowiedziałem elegancko.

Następnego dnia oddział komunistyczny przysłał nam dwa bilety do teatru. Jeden dla mnie a jeden dla naszego ślusarza Waśki, ale on oddał go mnie.

Z biletów nie mogłem poznać, gdzie były nasze miejsca, a kiedy przyszliśmy do teatru, spostrzegliśmy, że moje miejsce jest na dole na parterze a Waśki wysoko na galerji. Dama usiadła na mojem miejscu a ja na Waśki.

Zdawało mi się tam w górze na galerji, że jestem w balonie lotniczym. Podczas pauzy zeszedłem na dół i spotkałem ją w foyer jak spacerowała tam i z powrotem.

„Dobry wieczór!“ powiedziałem.

„Dobry wieczór!“

„Bardzo zajmujące, nieprawdaż?... Czy też tu wodociąg funkcjonuje?!“

„Nie wiem tego!“ odparła, zmierzając do bufetu.

Razem przystąpiliśmy do bufetu. Ona zaczęła obzierać ciastka. Powiedziałem do niej jak prawdziwy solidny burżuj:

„Jeśli jesteście głodna, to możecie zjeść ciastko. Zapłacę za nie“.

„Merci“, odrzekła, schwyciła ciastko śmietankowe i połknęła je.

Przyglądałem się jej z trwogą, gdyż miałem z sobą bardzo niewiele pieniędzy, najwyżej na trzy ciastka.

Jedno ciastko śmietankowe pochłonęła a teraz wzięła drugie. Nie wiedziałem, co mam powiedzieć. Poczułem naraz burżuazyjne zakłopotanie. Jakże biedny jest kawaler z pustą sakiewką!

Całe jej oblicze promieniało i oczekiwało na komplement z mej strony. Ale ja zapytałem tylko:

„Czy już nie czas wracać na swoje miejsca?“

Odrzekła krótko:

„Nie!“

Wzięła trzecie ciastko.

Powiedziałem:

„Sądzę, że po tylu słodyczach będzie Wam niedobrze“.

Na to ona:

„O! Jestem do tego przyzwyczajona!“

I wzięła czwarte ciastko.

Krew uderzyła mi do głowy.

Zawołałem: „Oddaj w tej chwili ciastko!“

Otwarła usta z przerażenia i widać było połysk złotego zęba.

Pomyślałem sobie: „Teraz wszystko stracone!“ i zawołałem:

„Idź do djabła z twem ciastkiem!“

Położyła ciastko z powrotem.

Ja zaś zapytałem bufetowego:

„Ile kosztują trzy ciastka, które zjedliśmy?“

Bufetowy rzekł jednak z zimną krwią:

„Cztery ciasta, które zjedliście, kosztują...“

„Jakto cztery ciastka“, zawołałem, „czwarte leży jeszcze tu przecież na tacy“.

„Zapewne“, odrzekł bufetowy, „ale przecież je dotknęliście i nawet nadgryźliście?“

„Jakto dotknąłem?“ zawołałem. „Wam się coś majaczy!“

Ale zimnokrwisty bufetowy nie dał się przekonać.

Jedni mówili, że ciastko nie jest nadgryzione, inni twierdzili, że jest nadgryzione.

A ja wyłożyłem wszystkie swe pieniądze. Przypadkiem wystarczyło akurat na cztery ciastka. Pocóż więc cała irytacja?

Zapłaciłem i powiedziałem do niewiasty: „Proszę, zjedzcie czwarte ciastko. Już zapłacone“.

Ale ona była zła i nie chciała go zjeść.

Jakiś człowiek wystąpił z pośród publiczności i powiedział:

„Ja zjem ciastko!“

I ta kanalja, rzeczywiście je zjadł! Za moje pieniądze!

Kiedy przyszliśmy do domu, oświadczyła mi:

„To świństwo z waszej strony! Jeśli nie macie pieniędzy w kieszeni, to siedźcie w domu i nie bierzcie dam do teatru“.

„Proszę wybaczyć, moja panno“, odpowiedziałem, „same pieniądze nie dają szczęścia“.

Tak skończyła się moja przygoda miłosna.

Z notatek bibljofila

O KSIĄŻCE WOGÓLE I O PIĘKNYCH EDYCJACH UTWORÓW ŻEROMSKIEGO W SZCZEGÓLNOŚCI

I.

Jestem zdania, że książka o pięknej treści powinna też mieć zawsze godną siebie szatę, czyli że powinna być pięknie wydaną. Co to znaczy? To znaczy, że książka taka powinna być wytłoczona na dobrym i trwałym papierze, że druk powinien być staranny, czysty i równy, że korekta powinna być przeprowadzona sumiennie; że krój pisma, czyli rysunek czcionki, użytej do druku książki, powinien być piękny, a prosty i spełniać powinien jak najlepiej warunki czytelności; że format papieru (książki) powinien być umiejętnie i starannie obmyślany i odpowiadać powinien tak treści (duchowi) książki, jak i formie pisma; że układ książki, a więc forma kolumny, jej wysokość i szerokość i ewentualnie ozdoby, jak inicjały, winiety, końcówki, zastosowane być powinny tak do rysunku czcionki, jak i do formy kolumny i formatu książki (papieru); że ilustracja w książce nie może istnieć sama dla siebie, niby obraz, zakupiony przygodnie i zawieszony na pierwszej lepszej swobodnej ścianie mieszkania; ilustracja nie może też być tylko graficznem objaśnieniem treści książki, ale jej charakter, styl, forma, łączyć się musi organicznie, czyli wspólnym rytmem, tak z rysunkiem czcionki, jak z formą kolumny i ozdoby i wreszcie z treścią, czyli duszą książki. Ilustracja więc powinna być nie „obrazkiem, w książkę wlepionym, ale graficzną jej ozdobą, związaną organicznie ze wszystkiemi elementami, tworzącemi jednolitą całość książki.

Wszystko, co dotąd o „pięknej książce“ powiedziałem, dałoby się streścić w następujących słowach: książka jest wtedy piękną, gdy wszystkie jej części składowe i wszystkie ozdoby, a więc począwszy od treści, papieru i czcionki, a skończywszy na oprawie, są przeniknięte jednym rytmem, jednym duchem, jedną myślą, i tworzą harmonijny i zamknięty w sobie świat piękna, podobnie, jak stylowy budynek, którego struktura odpowiada jego zewnętrznym, ozdobnym i wyniosłym ścianom, a konstrukcja odpowiada celowi.

Zapewne, nie każda myśl ludzka, nie każde dzieło wymaga określonej wyżej piękności i harmonji. Czyż wpuszczamy politycznego mowcę albo kupca z towarem do kościoła, albo każemy przemawiać kaznodziejom lub genjuszom poetyckim w szynku? Broszura polityczna lub podręcznik naukowy wymagają szat prostych i skromnych, a cennik kupiecki szat pstrokatych, krzykliwych, zwracających na siebie uwagę. Lecz są książki, których treść przemawia do nas z siłą gromu i słowa bożego i o takich to dziś książkach chcę mówić. Czyż nie buduje człowiek dla modlitwy i służby bożej przybytków w stylu monumentalnym i podniosłym, których ściany i wnętrza oddziaływują na dusze nasze zgoła inaczej, niż nasze powszednie, szare otoczenie? Czyż nie budujemy osobliwych gmachów teatralnych, muzeów, hal muzycznych, naukowych, wreszcie służących naszemu życiu społecznemu i politycznemu, inaczej, niż nasze domy mieszkalne, fabryki i magazyny? Czyż nie żądamy od gmachów tych, by już sam ich wygląd, styl, objaśniał nas o ich przeznaczeniu, charakterze?

Na takie same traktowanie, na takie same wyróżnienie zasługuje książka, zwłaszcza o pięknej treści, z której przemawia do nas wielki poeta głosem wiekuistego piękna. Wprawdzie opowiadają nam dzieje biblijne, że Bóg się w lichej stajence urodził... Ci jednak, którzy od dziewiętnastu wieków tę piękną legendę przechowują, głoszą nam ją od półtora tysiąca lat we wspaniałych katedrach i kościołach, zdobnych marmurem, alabastrem i złotem. Czyż nie przemawia do nas przez dzieła wielkich mędrców i poetów sam Bóg, absolutna mądrość i piękność dla religijnie myślącej części ludzkości? I dlatego ze smutkiem biorę zawsze do ręki książkę, której piękną treść zeszpecił, skrzywił, zniekształcił, spługawił nikczemną szatą chciwy zysku nakładca. Mam wtedy wrażenie, jakgdybym zobaczył Boga, zamkniętego w nędznej i cuchnącej stajni...

I raduję się, gdy mi w ręce wpadnie książka, której piękna treść dostojną otrzymała szatę, książka-kościół, z którego do mnie wiekuiste przemawia piękno. Lecz jakże mało w Polsce tych książek-kościołów, a jak niezmiernie wiele książek-stajen i — szynków! Zdaje mi się, że smutny na ogół obraz naszych wydawnictw jest świadectwem nie tyle naszego ubóstwa materjalnego, ile ubóstwa duchowego, ubóstwa naszej kultury, naszego — powiedzmy sobie śmiało prawdę — barbarzyństwa! Czyż potrzeba przykładów? Pierwsze lepsze wydanie naszych największych poetów romantycznych, pierwsze lepsze wydanie naszych wielkich prozaików, od Kraszewskiego, Prusa, Sienkiewicza począwszy, a na pisarzach doby ostatniej skończywszy, świadczy o tem aż nadto dobitnie. Lichy papier, nieporządna korrekta, bezmyślny układ, brzydka, źle czytelna i zniszczona czcionka, nierówny i brudny druk. Ten stan rzeczy budzi tem smutniejsze refleksje, gdy przeciętną książkę polską porównamy z przeciętną książką francuską, niemiecką, lub angielską.

II.

Z tem większem zadowoleniem wypada mi dziś zanotować i omówić niecodzienny w Polsce w dziedzinie pięknej książki wysiłek: kilka nowych już pośmiertnych edycyj utworów Żeromskiego, wydanych przez Wydawnictwo **J. Mortkowicza** w Warszawie, a wykonanych przez officynę **W. L. Anczyca w Krakowie**. Są to: „Powieść o Walgierzu Udałym“, „Wisła“ i „Puszcza jodłowa“. — Wszystkie trzy utwory wydano równocześnie w dwóch edycjach: polskiej i francuskiej. Wydania „Powieści o Walgierzu Udałym“ i „Wisły“, w formacie in quarto, ozdobione są inicjałami, finałami i rycinami **Z. Kamińskiego**, traktowanemi drzeworytowo. Papier, format książek tych, druk i ozdoby, świadczą o rzadkiej u nas chęci zespolenia wszystkich tych składników w jedną harmonijną i godną treści całość, **w książkę — dzieło sztuki.** I jakkolwiek doświadczone i wymagające oko miłośnika pięknych książek znalazłoby zapewne umiało w edycjach tych pewne usterki, jak zbyt wielki kontrast między bladą czernią kolumn, a głęboką i wyrazistą czernią rycin, gdy różnicy tu wogóle być nie powinno, jak nazbyt spokojny i klasyczny, a czasem nawet martwy i sztywny charakter rycin, wobec burzliwego kipiącego życiem i walką, rytmu romantycznej „Powieści o Walgierzu Udałym“, to jednak usterki te i dyssonanse nie zepsują ogólnego estetycznego wrażenia wielbicielowi mocnego talentu Żeromskiego, który zechce ucieszyć swe oczy pięknemi edycjami temi i poznać nieznaną mu jeszcze „Puszczę jodłową“.

Za najpiękniejsze z trzech uważam wydanie „Puszczy jodłowej“. Wytworny papier czerpany, piękna czcionka łacińska, kroju Walbauma, poczynająca coraz częściej wchodzić w użycie w tłoczniach polskich i ze wszech miar na to ze względu na swą szlachetną formę zasługującą, wreszcie estetyczny układ, dający wrażenie wykwintnej lekkości dzięki szerokim interlinjom, a jednak nie pozbawiony powagi, czynią z tej książki, przy braku jakichkolwiek graficznych ozdób, istotny klejnocik typograficzny i bibljofilski zaszczyt przynoszący officynie, która go wykonała.

Edycje te uznać należy za piękny i godny naśladowania hołd, złożony przez kulturalnego wydawcę pamięci wielkiego pisarza; lecz żałować zarazem wypada, że ciężkie nasze gospodarcze położenie nie pozwoli nacieszyć się książkami temi nie jednemu z tych, dla których piękna książka jest potrzebą i radością w życiu.

Przecław Smolik.

Kolęda robotnicza

Boże Narodzenie dziś nie dla każdego
Jest świętem radości, lecz dla bogatego.
U nas kieszeń pusta, w święta — groch, kapusta.
Hej kolęda, kolęda!

Robotnicy mili, w Polsce źle się dzieje,
Ojczyznę kochaną obsiedli złodzieje,
Paskarz triumfuje, faszyzm spiski knuje.
Hej kolęda, kolęda!

Fabrykant wyrzuca na bruk robotnika,
Gwałt i samowola bez wędzidła bryka,
Głód wkłada kajdany na nasz lud znękany.
Hej kolęda, kolęda!

Zmiana jest zależna od walki i woli:
Świadomy robotnik z jarzma się wyzwoli,
Ciemiężcom zapłaci za krzywdę swych braci.
Hej kolęda, kolęda!

Niech po całym kraju jak dzwon brzmi wezwanie,
Wolność i socjalizm niech się czynem stanie.
Niechaj lud roboczy do zwycięstwa kroczy!
Hej kolęda, kolęda!

Bracia robotnicy, wznieście w górę czoła,
Bo do wielkich czynów jutro nas zawoła!
Czuj duch, bracie miły! nie trać ducha siły!
Hej kolęda, kolęda!

P. S., robotnik.

HEINZ EISGRUBER

Baśń na dzień Bożego Narodzenia

Bajki zawsze zaczynają się słowami: „Było raz sobie"... aczkolwiek przeważnie nigdy nie było tak, jak mówią bajki. Ale właśnie dlatego bajki są bajkami. A jednak byłoby pięknie, gdyby też była bajka prawdziwa. Dlatego opowiemy wam teraz baśń, która zaczyna się całkiem, całkiem inaczej i która ma tę zaletę, że stanie się rzeczywistością, jeśli tylko ludzie zechcą. A więc:

Kiedyś będzie stał sobie pośrodku ogrodów i innych domków pokrytych śniegiem, domek pewnego staruszka. Staruszek siedzi w swej izdebce w wygodnym fotelu, a obok niego spoczywa dobra, stara jego żona. Oboje przez całe swe życie pracowali gorliwie: on — w wielkiej fabryce jako ślusarz, ona jako gospodyni, otoczona gromadą dziatwy. Teraz zestarzeli się oboje, opuściły ich siły, nie mogą już więcej pracować i żyją bez trosk z tego, co im obficie daje państwo, do którego należą wszystkie fabryki.

Oboje staruszkowie siedzą w jasno oświetlonej izdebce; myśli ich biegną wstecz ku przeszłości, rozumieją się oni i wiedzą oboje o czem myślą, nie zamieniając słowa między sobą.

Naraz z zamyślenia i wygodnego spoczynku budzą ich głosy dziecięce, zbliżające się do domku; otwierają się drzwi, gromada chłopców i dziewcząt wpada do środka — są to wnukowie i ich przyjaciele. Wszyscy mają czerwone policzki, oczy ich promienieją wesołością i radością życia: obchodzili święto zimowego przesilenia dnia z nocą, dzień powracającej siły twórczej przyrody, dzień od którego ziemia w biegu swym znowu zaczyna się zwracać ku ciepłodajnemu słońcu.

Po pierwszym huraganie pozdrowień i zapytań rozkłada się młoda gromada kręgiem, a najstarszy wnuk prosi dziadków o opowieść. O prawdziwą opowieść! A dziadek nie daje się długo prosić i zaczyna:

„Kiedy was wszystkich, ani waszych rodziców nie było jeszcze na świecie, nie było na tej ziemi tak pięknie jak teraz. Źle było, bo ludzie nawzajem robili sobie z życia piekło. Postępowali tak, jakby przyszli na świat, aby sobie wyrządzać zło. Nie mogli sobie patrzeć w oczy z zazdrości i nienawiści i egoizmu. Byłem ośmnastoletnim młodzieńcem. Opowiem wam, co przeżywałem w tym wieku. Pracowałem w wielkiej fabryce, w której zatrudniano jeszcze wiele setek innych robotników. Dzień po dniu staliśmy po dziesięć i więcej godzin przy maszynach. Dostawaliśmy za to tak skąpą płacę, że ci, co mieli żonę i dziecko, wogóle nie wiedzieli, jak mają się utrzymać przy życiu. Mieszkaliśmy w brudnych koszarach, bez światła, powietrza i słońca; głodowaliśmy i nie dojadaliśmy. Większość nie dożywała 40 lub 50 lat. Ta gorżka dola odbierała nam wszystkim swobodę i wesele i czyniła nas zgryźliwymi; wszystko, co wypracowaliśmy, należało do jednego jedynego człowieka. Wszystko, czego nam brakowało, on miał ponad miarę: domy o wielkich, wesołych pokojach i wszystkie wspaniałości, jakie sobie człowiek może wymarzyć. Kto służył niewolniczo, ten otrzymywał czasem jałmużnę, kto szemrał, tego wyrzucano na nędzny los; gdy wszyscy razem szemrali, także w tysiącu innych fabryk w kraju, wtedy mówili im panowie, że ich nędzy i niedoli winne są tylko inne narody. Narody mówiące obcym językiem i z któremi nie mogliśmy się porozumiewać, ale do których ich władcy przemawiali w taki sam sposób jak nasi do nas.

Otumanieni poddani mocarzy wierzyli w to, co im wmawiano, i straszliwa nienawiść masowa gnała miljony na śmierć i zniszczenie. Zimny, rozmyślny mord uznano za prawo. Lud ziemi ruszał przeciw sobie z straszliwemi narzędziami mordu. — Setki tysięcy, miljony ludzi zamęczono, zmasakrowano i zniweczono. Ziemia stała się olbrzymią rzeźnią, zalaną krwią. Aż wreszcie pewnego dnia, po długich, straszliwych latach mordu i płaczu, ci, co pozostali, zmęczyli się mordowaniem, przerażeni zastanowili się i zrozumieli, że byli tylko nadużytemi narzędziami swych władców. Ci zaś także podczas wielkiej rzezi zdala od wszelkich niebezpieczeństw żyli sobie w domu w swych pałacach wśród wspaniałości i rozkoszy, podczas gdy żony i dzieci tych, co się wzajem mordowali, marzły i głodowały. Wtedy zbuntowano się przeciw wyzyskiwaczom. Odebrano im władzę z rąk. Ludzie pracy sami zaczęli rządzić życiem ludzkości. Szło to niełatwo i nieprędko. Trzeba było przezwyciężyć wiele przeszkód; wciąż na nowo usiłowali dawni panowie wziąć w swe ręce całą władzę. Ale że lud walczył wiernie i niezłomnie o swą słuszną sprawę i nigdy nie był małej wiary i lękliwy, aczkolwiek nie wszystko szło zaraz według życzenia, to przecież wreszcie przeprowadził warunki, w jakich wy dziś żyć możecie: miłująca pokój ludzkość w przyjaznych, uczciwych zawodach kieruje sama swemi dziejami, zmierzając do jedynego celu: do rozsądnego życia wszystkich ludzi wśród pracy i radości".

Wokół milczała dziatwa, z ściśnionem sercem słuchając opowiadania staruszka. Dopiero przy ostatnich słowach zaczęła młodzież lżej oddechać. A gdy zakończył, z radosnym błyskiem w młodych oczach uścisnęli wdzięcznie staremu świadkowi złych czasów pomarszczone dłonie. Był to hołd dla wszystkich jego współbojowników.

Przeciwnicy święta Bożego Narodzenia

Święto Bożego Narodzenia nie zawsze było tak popularne, jak obecnie. Były czasy, w których święto miało wielu, i to zaciętych, przeciwników. Szczególnie duchowieństwo zwalczało uroczyste święcenie dnia Bożego Narodzenia, zwłaszcza w Anglji w XVII wieku, ale także i w krajach kontynentu europejskiego. I tak w r. 1618 synod w Dortrechcie wypowiedział się przeciw temu świętu, w Genewie w XVII stuleciu przez pewien czas odprawianie uroczystości z powodu święta Bożego Narodzenia było całkowicie wzbronione. Zebranie teologów londyńskich w r. 1643 po bardzo gwałtownej dyspucie niewielką większością głosów oświadczyło się za święceniem dnia Bożego Narodzenia, jednakże wielu teologów nie podporządkowało się tej uchwale i w dniu Bożego Narodzenia zamknęło kościoły. Szczególnie gorliwie zwalczali święto purytanie, po pierwsze dlatego, że wogóle byli przeciwni wszelkim uroczystościom świątecznym, po drugie, ponieważ na podstawie wielu ustępów biblji twierdzili, że Boże Narodzenie nie może być uważane za święto chrześcijańskie. Purytanie wydawali odezwy, w których udawadniali powyższe swe twierdzenie. Wreszcie uchwała t. zw. długiego parlamentu za czasów Cromwella położyła kres sporom, zakazując święcenia Bożego Narodzenia. Było to w r. 1652. Mała gazeta, wychodząca podówczas w Londynie, pisała wtedy pod datą 24-go grudnia: „Zanim się parlament rozszedł, wręczono mu jeszcze gwałtowną argumentację przeciw święceniu dnia Bożego Narodzenia, opartą na piśmie świętem (tu wyliczono dziesięć ustępów z biblji), które święto Bożego Narodzenia nazywa [illegible] Antychrysta a tych którzy je święcą, świętokradcami i papistami... Skutkiem tego parlament przez pewien czas obradował jeszcze nad sprawą zniesienia święta Bożego Narodzenia, wydał w tym duchu rozkazy i postanowił odbyć posiedzenie w następnym dniu, powszechnie zwanym świętem Bożego Narodzenia". Niewiadomo dokładnie, kiedy ten zakaz został w Anglji zniesiony.

—ooo—

SENAT

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 grudnia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusji nad prowizorjum budżetowem senatorowie Stecki i Szereszewski wystąpili przeciw ustawodawstwu społecznemu. Odpowiedział im tow. sen. Posner następującem przemówieniem:

W chwili, kiedy wszyscy mówimy o tem, że **kraj stoi przed ruiną gospodarczą, że już zaczynają się rozruchy uliczne**, senatorowie, opiekunowie prawa, zwracają się do tych zgłodniałych mas i w imię patrjotyzmu **chcą im odebrać świadczenia społeczne**. Powiadają, że te świadczenia sprawiły, iż produkcja u nas zamiera. Tesame argumenty, kubek w kubek, były zawsze powtarzane we wszystkich krajach, zarówno w Niemczech, kiedy Bismark w r. 1883 kładł podwaliny pod system ustawodawstwa socjalnego niemieckiego, jak i we Francji, gdzie przemysłowcy przez 30 lat wysilili się, aby nie dopuścić do tego ustawodawstwa i piero po wojnie prezydent Millerand zmusił parlament do utworzenia ubezpieczeń na modłę niemiecką. My, którzy się tą sprawą oddawna zajmujemy, wiemy dobrze, **że ustawodawstwo społeczne prawie żadnego wpływu nie ma na produkcję**. Co ta biedna klasa robotnicza u nas ma jeszcze złożyć na ołtarzu Ojczyzny? Swą nędzę, swój ostateczny upadek? Jak tu mówić o dobrej wierze tych, którzy stawiają takie żądania? **Jeżeli nasz przemysł leży, to w znacznej części z własnej winy**, bo od r. 1919, kiedy po wojnie przemysł znalazł się w zupełnie nowych warunkach, nie umiał on odpowiednio się zorganizować. Rządy nasze robiły co mogły na rzecz tego przemysłu i ta straszna choroba inflacji prawie zupełnie wyszła na korzyść przemysłu. **Kto zapłacił tę inflację? Robotnik.** Tak mówi cała polska nauka ekonomiczna. Zdarto z niego skórę, teraz **panowie chcą jeszcze jedną skórę z niego zedrzeć**, odbierając mu ustawodawstwo społeczne, odbierając mu nadzieję, że kiedy znowu będzie praca w Polsce, będzie mógł pracować w nieco lepszych warunkach. Gdybyż przynajmniej naprawdę chodziło o interes ogólnonarodowy. Niestety, jest to tylko **jednostronny interes kilku tysięcy fabrykantów** i na to mamy poświęcić spokój wewnętrzny społeczeństwa i moralność społeczną. Wszystko odebrano tym nędzarzom a teraz jeszcze chce się im odebrać rzecz ostatnią, to jest nadzieję!

Przemawiali jeszcze sen. Kalinowski (Wyzwolenie) i sen Zdanowski (ZLN), poczem **obie ustawy przyjęto bez zmian.**

Sen. Kalinowski poruszył sprawę **nierównomiernych redukcyj pencji nauczycielskich**, wskazując na taką anomalję, że w wielu wypadkach pobory nauczycieli zostały zredukowane o 67%. — Mówca zgłosił wniosek, wzywający rząd, aby w jaknajkrótszym czasie opracował nowelę, regulującą uposażenia nauczycielskie. **Wniosek ten nie uzyskał większości.** Za wnioskiem głosowali tylko senatorowie z Wyzwolenia, klub pracy oraz nasi towarzysze. Senatorowie od Piasta na prawo głosowali przeciwko temu słusznemu wnioskowi.

Marszałek wyznaczył następne posiedzenie na **dzień 13 stycznia o godz. 4 popoł.** (Głosy: Feralna liczba).

Marszałek: Nie jestem przesądny. Życzę Panom wesołych świąt.

Rezolucja CKW o polityce wewnętrznej partji na XX kongres w Warszawie

I. Powojenny kryzys gospodarczy, który ogarnął wszystkie kraje Europy i pomimo wszelkie usiłowania, nie został dotychczas ani usunięty, ani nawet złagodzony, dowodzi z coraz większą pewnością, że kapitalistyczny system gospodarki nie da się pogodzić z interesami społeczeństw, z rozwojem cywilizacji, z utrzymaniem demokracji. — Walka o zmianę ustroju społecznego nabiera charakteru walki o ocalenie kultury i życia fizycznego mas pracujących.

XX Kongres PPS oświadcza, iż w tych warunkach proletarjat polski będzie dążył do jaknajściślejszego współdziałania z proletarjatem całego świata, zorganizowanym w Międzynarodówce Socjalistycznej i Zawodowej, w pracy nad zapewnieniem pokoju, przeprowadzeniem stopniowego rozbrojenia, ustanowieniem kontroli państwowej, robotniczej i spożywców nad produkcją i podziałem dóbr i wreszcie — nad uspołecznieniem dojrzałych do tego gałęzi przemysłu.

II. Kongres stwierdza, że kryzys gospodarczy Polski wyrasta w znacznej mierze z tych samych przyczyn, które spowodowały kryzys światowy; ale kryzys Polski ma cechy szczególnie ostrego napięcia wskutek zarówno błędów państwowej polityki i gospodarczej, jak i przedewszystkiem wskutek rabunkowej i nieumiejętnej gospodarki naszego kapitału przemysłowego, spekulacji kapitału finansowego, lekkomyślnie wszczętej wojny z Niemcami i wpływu na sfery rządowe utopijnej teorji o tak zw. samowystarczalności państw poszczególnych.

W rezultacie życie gospodarcze Rzeczypospolitej stanęło u progu katastrofy, bezrobocie osiągnęło rozmiary dotąd niebywałe, a grupy kapitalistyczne i rolnicze uznały chwilę za najbardziej odpowiednią dla prób odebrania klasie robotniczej jej zdobyczy społecznych, usunięcia wszelkich skrępowań w stosunku do spekulacji, dokonania redukcji budżetu włącznie kosztem płac pracowników państwowych i — w sumie ogólnej — przerzucenia całego ciężaru katastrofy na barki klas pracujących.

Jednocześnie wzmogła się działalność organizacyj faszystowskich oraz propaganda monarchistyczna, obie wymierzone przeciwko podstawom ustroju demokratycznego, spekulujące na haśle dyktatury, grożące zamachami stanu.

Kongres uznaje, iż w takiem położeniu rzeczy zadecydowane przez CKW i ZPPS za zgodą Rady Naczelnej wejście partji do rządu koalicyjnego było usprawiedliwione, uznaje również za swoje postulaty, zgłoszone przez ZPPS, jako warunek udziału partji w koalicji, widząc w nich przesłankę konieczną, by partja mogła przeciwstawić się skutecznie niebezpieczeństwom przedstawionym powyżej i pracować pozytywnie nad złagodzeniem kryzysu i zmniejszeniem bezrobocia oraz drożyzny.

Kongres upoważnia CKW i ZPPS do wycofania partji z koalicji w chwili, gdy te ciała partyjne stwierdzą, iż opór innych stronnictw uniemożliwia wykonanie naszego programu, bądź też uznają zadania partji w koalicji za spełnione.

III. Kongres uznaje za wytyczne polityki PPS w okresie najbliższym, niezależnie od losów rządu koalicyjnego, punkty następujące:

a) bezwzględną obronę zdobyczy robotniczych i walkę z dążeniem kapitalizmu do załatwienia sanacji gospodarczej i finansowej państwa kosztem wyłącznie mas pracujących;

b) bezwzględną walkę ze spekulacją i śrubowaniem cen;

c) zaprowadzenie kontroli państwowej, robotniczej i konsumentów nad produkcją i handlem;

d) utrzymanie demokracji parlamentarnej, jako formy ustroju państwowego, obronę jej przed propagandą faszystowską i monarchistyczną oraz jakiminkolwiek zamachami;

e) wprowadzenie w życie Konstytucji 17 marca we wszystkich jej przepisach, w szczególności — dotyczących praw mniejszości narodowych;

f) wywalczenie autonomji terytorjalnej dla mniejszości, zamieszkujących zwarte obszary;

g) demokratyzację armji w jej ustroju, redukcję budżetu wojskowego z zachowaniem obronności państwa;

h) przystąpienie do wykonywania reformy rolnej.

IV. Kongres stwierdza, iż wejście PPS do koalicji ma na celu z jednej strony obronę w okresie sanacyjnym praw, potrzeb i życia klas pracujących, z drugiej — możliwe w danych warunkach złagodzenie kryzysu; Kongres zdaje sobie sprawę, iż istotne jego usunięcie stanie się wykonalne w miarę posuwania się społeczeństw współczesnych w kierunku socjalizmu. Złagodzenie kryzysu natomiast byłoby o wiele szybsze i łatwiejsze, gdyby u steru państwa znalazł się rząd, oparty o zaufanie mas pracujących miast i wsi, wyrażający bezpośrednio ich interesy i dążenia, o stałej większości robotniczych i lewicowo-ludowych stronnictw w Sejmie.

Rząd taki może powstać jedynie w wyniku nowych wyborów. Z tych względów Kongres zatwierdza decyzję Rady Naczelnej, domagającą się przyspieszenia rozwiązania obecnego Sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej. Kongres wzywa kierownicze władze partyjne do zorganizowania w chwili, którą uznają za stosowną, odpowiedniej akcji masowej.

V. Kongres podkreśla z naciskiem, że możność utworzenia większości lewicowej w przyszłym Sejmie zależy w znacznym stopniu od postępowania stronnictw włościańskich, które niejednokrotnie wykazywały brak zrozumienia dla interesów robotniczych i istotnych potrzeb demokracji i przeżywają zarazem ciężki kryzys wewnętrzny.

Kongres wzywa wszystkie organizacje partyjne, by rozpoczęły energiczną propagandę wśród mas włościańskich, szerzącą zrozumienie, iż nie ma sprzeczności pomiędzy żądaniami klasy robotniczej a interesami ludu wiejskiego, że jednostronny egoizm stanowy stronnictw włościańskich rozbija wspólność walki proletarjatu i drobnych rolników, osłabia demokrację i w konsekwencji odbije się fatalnie na istotnych dążeniach i potrzebach włościaństwa.

VI. Kongres wzywa całą klasę pracującą, by w obecnem tak niesłychanie trudnem położeniu gospodarczem i politycznem, które wymaga największego wysiłku i największej solidarności wewnętrznej ruchu robotniczego, skupiła się dookoła Polskiej Partji Socjalistycznej dla walki o własne prawa, o własne życie, o przyszłość demokracji i socjalizmu.

Kongres wzywa wszystkie organizacje partyjne do bezwzględnej walki przeciwko propagandzie komunistycznej, rozbijającej jedność ducha robotniczego, szykującej teren dla faszyzmu, zagrażającej niepodległości kraju.

Kongres potępia najostrzej rozkładową robotę grupki tak zw. „niezależnych", dyskredytujących socjalizm i Międzynarodówkę. Kongres wierzy niezłomnie, że klasa robotnicza odtrąci od siebie i nadal wszelkie próby utworzenia zamętu i rozłamu w jej szeregach.

REZOLUCJA W SPRAWIE POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

I. Kongres przyjmuje do wiadomości i zatwierdza sprawozdanie Rady Naczelnej i CKW z działalności partji w zakresie stosunków międzynarodowych, w szczególności — z Kongresu Międzynarodowego w Marsylji.

II. Kongres stwierdza, że polityka Polskiej Partji Socjalistycznej zmierzała i zmierza, w zgodzie zupełnej ze stanowiskiem Międzynarodówki Socjalistycznej do utrwalenia pokoju powszechnego i zabezpieczenia tą drogą przyszłości Państwa polskiego.

Kongres widzi istotne rozwiązanie zagadnienia pokoju we wprowadzeniu w życie zasad Protokółu Genewskiego. PPS popiera inne rodzaje umów międzynarodowych o tyle tylko, o ile nie są one sprzeczne z głównemi podstawami i celami protokółu; z tych względów Kongres zatwierdza stanowisko ZPPS, popierające ratyfikację umów w Locarno.

III. Kongres stwierdza, że utrwalenie pokoju jest zarówno warunkiem przyszłego rozwoju Rzeczypospolitej Polskiej, jak zarazem warunkiem niezbędnym dla dokonania dzieła przebudowy socjalistycznej społeczeństw.

Kongres wzywa kierownicze władze partyjne do dalszej energicznej i konsekwentnej pracy w tym kierunku.

REZOLUCJA W SPRAWIE REFORMY ROLNEJ

Potwierdzając powziętą na XIX Kongresie uchwałę w sprawie reformy rolnej —

I. XX Kongres PPS stwierdza, że nieodzownym warunkiem zbudowania trwałych podwalin pod życie gospodarczo-polityczne Państwa — jest przeprowadzenie reformy rolnej i nadanie ziemi, dla racjonalnej gospodarki, robotnikom rolnym oraz wiejskiej ludności bezrolnej i małorolnej.

II. Szybkie przeprowadzenie reformy rolnej przyczyni się do złagodzenia straszliwej nędzy, jaka panuje wśród ubogiej ludności wiejskiej, podniesie poziom materjalny i moralny tych mas wiejskich i stworzy podstawy dla rozwoju naszego przemysłu przez stworzenie z miljonowych mas chłopskich konsumentów towarów przemysłowych.

III. Wychodząc z powyższych założeń, XX Kongres przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości stanowisko Klubu parlamentarnego PPS w sprawie uchwalonej przez Sejm Ustawy „o wykonaniu reformy rolnej" w dniu 20 lipca 1925 r. i wyraża przeświadczenie, że chociaż ustawa ta nie odpowiada w pełni dążeniom PPS to jednak jest krokiem naprzód, gdyż daje możność przymusowego wykupu obszarniczych majątków na cele reformy rolnej.

IV. Jednocześnie Kongres stwierdza, że PPS, popierając uchwaloną ustawę o reformie rolnej, która poprawia istniejący stan rzeczy, w dalszym ciągu dążyć będzie do zrealizowania swojego programu rolnego.

V. XX Kongres PPS wzywa Klub parlamentarny PPS do poczynienia starań, by nowonabywcy parcel zgodnie z uchwaloną ustawą „o wykonaniu reformy rolnej" otrzymali długoterminowy kredyt z Państwowego Banku Rolnego na zagospodarowanie się i pobudowanie.

Kongres domaga się równocześnie kredytów inwestycyjnych dla drobnego rolnictwa.

VI. Wreszcie Kongres stwierdza, że obok parcelacji wielkiej własności na rzecz bezrolnych i małorolnych, należy dążyć do planowej akcji w kierunku przebudowy wadliwego ustroju rolnego w Polsce przez:

1) zniesienie szachownicy gruntów przez przeprowadzenie komasacji;

2) likwidację serwitutów, i

3) meljorację nieużytków rolnych, nadających się do uprawy.

VII. W dążeniu swojem do osiągnięcia żądań powyższych PPS opierać się będzie o zbiorowy i solidarny wysiłek ludu pracującego miast i wsi.

Jak Rumuni rządzą Bessarabją

Ludność ma się kłaniać do ziemi czapce oficerskiej

Chłopi mołdawscy w Bessarabji widocznie nie umieją należycie ocenić zaszczytu, jaki im przypadł w udziale przez przyłączenie Bessarabji do królestwa rumuńskiego. Dlatego Rumuni rządzą tym krajem ostro, bez żartów. Jednakże wiadomość, jaką ostatnio przyniosła stamtąd zagraniczna prasa socjalistyczna, brzmi wprost niewiarygodnie, aczkolwiek jest całkiem prawdziwa.

Na ulicach miejscowości Edince rozwieszono następujące obwieszczenie:

„Ludność ma w następujący sposób pozdrawiać oficerów rumuńskich:

1) Każdy ma przystanąć, zwrócić się ku przelożonemu, uśmiechnąć się uprzejmie, zdjąć czapkę i ukłonić się głęboko do ziemi.

2) Aby ludność nauczyła się tego sposobu pozdrawiania kilka razy dziennie będzie obnoszona po mieście czapka komendanta placu. Każdy ma obowiązek pozdrawiać ją w sposób, odpowiadający artykułowi 1 tego rozkazu.

Komendant placu w Edince: kapitan Dimitriu.

Naczelnik policji: Eleiterescu".

Historja się powtarza. Był już raz w dziejach podobny rozkaz kłaniania się kapeluszowi. Należy czekać, kiedy Gessier — Dimitria znajdzie swojego Wilhelma Tella.

L. 7799/1925 L

Ogłoszenie.

Gmina m. Krakowa zamierza sprzedać miejski garaż samochodowy przy ul. Lelewela L. 12 bez maszyn, jednak ze zbiornikiem na benzynę.

Oferty można składać do dnia 4 stycznia 1926 do godziny 12 w południe w Wydziale I Magistratu (II p. ofic. drzwi Nr 30), gdzie również udziela się bliższych informacyj.

Gmina m. Krakowa zastrzega sobie swobodny wybór oferty.

Kraków, dnia 19 grudnia 1925. 2318

PAPIERY LISTOWE, POCZTOWKI ART.
ALBUMY I RAMKI NA FOTOGRAFJE
KSIĘGI HANDLOWE
WSZELKIE PRZYBORY SZKOLNE I KANCELARYJNE.

POLECA: SKŁAD PAPIERU I GALANTERJI
MICHAŁ SŁOMIANY
KRAKÓW, SŁAWKOWSKA L. 24.
2222

TOREBKI DAMSKIE — PORTFELE
KARTY DO GR[illegible] -SZACHY — DOMINA
LUSTRA, KAŁAMARZE METALOWE I SZKLANE
RĄCZKI DO NAPEŁNIANIA (WIECZNIE ZŁOTE PIÓRA).

MŁYŃSKIE MASZYNY

walce, łuszczarki oryg. Mars pat Kaspar Senice tryjery, cylindry mączne, elewatory, gaza jedw. oryg. szwajcarska, pasy transmisyjne, szmergel do naprawy łuszczarek, kamienie francuskie oraz wszelkie przybory młyńskie dostarcza

Biuro Techniczne A. ROMER

Kraków, Plac Matejki 5. Tel. 4213.

Pierwszorzędna na stopie europejskiej

KAWIARNIA ESPLANADE

2271 W KRAKOWIE

Codziennie Podwieczorek przy muzyce salonowej i kameralnej.

Punkt zborny inteligencji i eleganckiego świata.

Specjalność:

Chłodniki, Bajadery, Melby.

BIURO SPEDYCYJNE BOLESŁAW BACHNER

KRAKÓW, WIELOPOLE 12

TELEFON 2109 2242

Specjalny ruch przesyłek zbiorowych z Austrji, Anglji, Czechosłowacji, Niemiec i Szwajcarji

Załatwia wszelkie czynności w zakres spedycji wchodzące.

Materjały elektryczne, motory oraz wielki wybór świeczników poleca

„PRĄD“

Gołębia 3. Telef. 3335

KURSA NAUKOWE „MATURA”

Główne biuro:

Kraków, ul. Karmelicka 35, parter

Sekretarjat czynny od godz. 9—1 i 3—6.

Kierownik fachowy przyjmuje od godz. 5—6 pop.

Dodatkowe wpisy na nowy semestr:

I) **Kursy gimnazjalne w zakresie kl. 4.**
II) **Kursy gimnazjalne w zakresie kl. 6.**
III) **Przygotowawcze do matury gimnazjalnej i seminaryjnej.**

Nauki udzielają PP. Profesorowie szkół średnich i PP. Docenci Uniw. w godzinach popołudniowych i wieczornych. Wykłady koresp. litograf. (druk) opracowane na podstawie najnowszych programów ułatwiają naukę w domu bez osobnego nauczyciela.

Poprawa zadań, kollokwia, wyczerpujące wyjaśnienia, repetytorja końcowe. Tysiączne uznania i podziękowania [illegible].

Opłaty przystępne dla wszystkich. Najubożsi bezpłatnie. Informacje wstępne i prospekty darmo. Próbne zeszyty po nadesłaniu 3 zł. (w znaczkach).

UWAGA: Wystrzegać się lichych naśladownictw naszej metody korespond. 2141

Uwaga na adres!

NA RATY! ubrania frakowe, smokingowe, marynarkowe, płaszcze, kostiumy damskie, według miary z dostarczonej lub własnej materji poleca

Józef Kumala 2116

w Krakowie, ul. Szczepańska 11.

R. Goldberger

Kraków, Sienna 7.

Handel kolonialny i skład wódek najprzedniejszej jakości.



Fabryka konserw kawowych

KRAKOWSKI PRZEMYSŁ KAWOWY

MOKKA

Spółka z ogran. odpowiedz.

Kraków XXII.

telefon 4734.

poleca 2135

Konserwy kawowe z cukrem.

AUTO-SZAWE

Spółka z ogr. odp.

KRAKÓW, PLAC SZCZEPAŃSKI L. 8.

Telefon Nr. 4275 Telefon Nr. 4275

(Gmach Małop. Tow. Roln.)

poleca z swojego bogato wyposażonego składu:

wszelkie przybory do samochodów, latarnie elektryczne i karbitowe, kompletne okucia do karoserji. Największy wybór sygnałów elektrycznych i trąb samochodowych. Łożyska kulkowe. Akumulatory do samochodów. Generatory. Blachę aluminiową i płytę gumową do obicia stopni. Mamki oryg. „Pallas“. Gaźniki Zenith i Grötzin. Windy oryg. „Rak“ (hydrauliczne). Oleje oryg. „Gargoyl“. 2221

Ceny przystępne i przy większych zakupach odpowiedni opust

NA ŚWIĘTA po cenach najniższych najprzedniejsze wódki likiery rumy, koniaki, śliwowice i wina poleca

RESTAURACJA „JUTRZENKA“

w Krakowie, ulica Sienna L. 4. 2199

RESTAURACJA KOLEJOWA W TRZEBINI

Poleca bufet obficie zaopatrzony w różne zakąski zimne i ciepłe. — Kuchnia prowadzona na maśle. — Piwo browaru żywieckiego: Zdrój i specjalność Porter. — Bufet otwarty całą dobę

Postój każdego pociągu 8—10 minut. 2287 ZARZĄD.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).